Nr 142. Kraków 24 Czerwca — Sobota. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu"	złr. 21	złr. 5 c. 25	złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS"
od 1go Lipca 1871

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

we Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 21.	złr. 10 50.	złr. 5 25.	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6.—	złr. 2 25.

Prenumeratę przyjmują:
We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU"** p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.
W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.
W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena **„CZASU"** za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 23 czerwca.

Wybory do zgromadzenia narodowego we Francyi, obradującego z razu w Bordeaux, a teraz w Wersalu, wypadły w tak anormalnych warunkach w obec tak wielkiej katastrofy, że nie mogły być uważane za wyraz spokojnej opinii narodu; odbyły się też pod rozpaczliwem hasłem, jakiem było zadanie zawarcia pokoju. Dziś po zawarciu pokoju i uśmierzenia straszliwej wojny domowej, wybory uzupełniające bardzo liczne, bo przeszło sto dwadzieścia krzeseł poselskich przez różne wypadki opróżnione zostały, inne całkiem zdawały się mieć znaczenie. Położenie Francyi wskazuje za ciągłe jej gojenie ran, reformy moralne społeczności, uspokojenie namiętności, zapełnienie szczerb w materyalnych zasobach kraju — słowem odrodzenie moralne i materyalne narodu wytkniętem się zdawało jako hasło agitacyi wyborczej. Natomiast, o ile sądzić można, o tych zadaniach nie ma mowy. Wszystkie stronnictwa jedno pytanie stawiają w wyborach: republika czy monarchia? na jedno pole sprowadzają wybory: na pole formy rządu.

Rzecz zaprawdę zastanowienia godna. Wiadomo przecież, a Francya wie to lepiej niż inne kraje twardem nauczona doświadczeniem, że forma rządu nie jest źródłem odrodzenia narodu, że zasada, na której się opiera, której jest wyrazem, może być dla niej tak potrzebną ku temu trwałość. Miałożby jest prawdą, co nieraz powiedziano, że Francya odrzuca zasadę prawowitości, bez której każda monarchia jest mniej więcej sztuczną fikcyą, a nie przyznaje się już do zasady wszechwładztwa ludowego, bez której znów nie ma rzeczypospolitej, pomimo, że nowocześni jej republikanie stworzyli republikę z łaski Bożej, wyższą nad wybory powszechne. Miałożby już we Francyi zużytem być wszystko, co stanowi podstawę władzy, jakiegokolwiek systematu rządowego, jakiejkolwiek formy rządu?

Takby się jednak zdawało, skoro Francya ucieka się nie do zasady, ale do faktu. Forma bowiem rządu osiągniętą tym sposobem, jakiego stronnictwa chcą użyć przy obecnych wyborach, będzie znów tylko prostym faktem, jakich już tyle widzieliśmy we Francyi. Można nawet powiedzieć, że jeżeli stronnictwa od częściowej zmiany w zgromadzeniu narodowem spodziewają się formy rządu, to oczekują nowej rewolucyi, bo niczem innem jest tylko rewolucyą zmiana formy rządu w jakimkolwiek kierunku, ale zaimprowizowana i zaoktrojowana, a nie będąca wypływem organicznego zwrotu ani stopniowego wewnętrznego rozwoju. Smutna rzecz zaiste, jeżeli Francya nie doszła jeszcze do przekonania, że jakiekolwiek zachodzą różnice między formami rządu, warunki ich bytu są jednakowe. Bez uszanowania dla prawa, bez równowagi społecznej, z ustawicznie wybłyskującym duchem rewolucyi, żadna forma rządu utrzymać się długo nie zdoła. Utrwalenie więc warunków normalnego stanu społeczeństwa i wyjście z epoki rewolucyjnej, koniecznie kwestyę formy rządu poprzedzać musi.

Sądzimy, że w tym a nie innym kierunku działa stronnictwo *status quo*, to jest chcące utrzymania nadal dzisiejszego rządu. Thiers nie oświadcza się zasadniczo za żadną formą rządu, ale na teraz popiera tylko sprawę porządku a opiera się nowej formie rządu jako nowej rewolucyi. Jeżeli jednak stronnictwo *status quo* nie zjednało sobie we Francyi stanowczej większości, to tylko przypisać można temu, że stojący przy sterze rządu, z wyjątkiem samego naczelnika władzy wykonawczej, nie dają dostatecznej rękojmi do dzieła wielkiej wewnętrznej reformy, do dzieła zamknięcia stanowczo epoki rewolucyjnej. Oni to właśnie stanowili przez długie lata zaród, z którego naturalnem następstwem rozwinął się stan obecny. Opozycya za cesarstwa zrazu z pięciu członków złożona, nigdy nie ograniczała się na opozycyi właściwie parlamentarnej, ale w Ciele prawodawczem zawiązała nić rewolucyjną bezwzględnej negacyi rządu. Zatem stopniowo wzrastał, opozycya wzmocniona pierwszemi niepowodzeniami Napoleona doprowadziła go prawie do upadku. Z przed wstrętnym sobie systemem parlamentarnym, sama także upatrywać należy jedne z głównych przyczyn dzisiejszego stanu, dla których Napoleon III z zbrodniczą niemal lekkomyślnością wydał wojnę, chcąc przez nią odzyskać pełną władzę.

Tymczasem w skutek klęski Sedanu ci sami ludzie negacyi, którzy ducha bezwzględnej opozycyi w narodzie rozszerzali, wszelkie najczęściej wolności brali zawsze w obronę, i wraz z radykalizmem, widzącym prostą drogę do Komuny, pp. Favre, Picard, Simon, Crémieux, Pelletan zajęli 4go września miejsce upadłego rządu. Zwalczali oni wówczas przewrót represyjnie przeciwko dziełom, będącym w jakiej części owocami ich własnego posiewu. Jest coś dramatycznego w zrządzeniu dziejowem, że tym samym przypadło gasić pożar, którzy nań przygotowali łuczywo. Lecz jeźli zdobyć się oni mogli łatwo na reakcyę, bo jakżeż często trybuny ludu przemieniają się w jego karcicieli, to jednakowoż nie dają poręki, aby dzieło odbudowania społeczeństwa, przywrócenia warunków władzy przez nich mogło być dokonanem.

Wybory uzupełniające mogłyby przynieść wielką korzyść dla przyszłości Francyi, gdyby nie były polem gry hazardownej, formę tylko rządu mającej na celu, gdyby nie były werbunkiem ze stronnictw, chcących swoje partykularne przeprowadzić widoki, ale żeby wyprowadziły z bezczynności ludzi reformy społecznej, żeby się odbywały pod hasłem utrwalenia władzy i odrodzenia wewnętrznego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 21 czerwca.

(*E.*) Odwróciwszy na chwilę uwagę od wysokiéj polityki, spojrzyjmy na sprawy bezpośrednio nas dotykające, z któremi codzień liczyć się nam wypada. Jakże smutny przedstawia nam się widok! Nie wspominając o administracyi, pomijając ze wszech miar wsteczny i ciężki system zarządu podatków, zwrócę tym razem uwagę tylko w jedną stronę tj. na nasze sądownictwo, na wykonywanie sprawiedliwości, które w dzisiejszym swoim kształcie jest jakby kamieniem olbrzymim, przygniatającym rozwój ekonomiczny, ubezwładniający dążenie do lepszego.

Cywilna procedura nasza, pochodząca z drugiéj połowy zeszłego stulecia, tak dalece się już przeżyła, że jéj istnienie dotychczasowe jest anomalią trudno dającą się wytłumaczyć. Formy zbutwiałe, żywcem przeniesione z wieków ciemnoty, paraliżują wymiar sprawiedliwości, a najlepszy, najzdolniejszy sędzia nie jest w stanie orzec sprawiedliwie, gdyż jeżeli tylko u jednéj ze stron spierających się jest zła wiara, niepodobna sędziemu dojść do powzięcia zdania ze wszech miar sprawiedliwego. Przypuściwszy nawet, iż wreszcie dojdzie do prawdy i wyda wyrok sprawiedliwy, proces zazwyczaj trwa tak długo, i tyle kosztuje, iż skrzywdzony z wygranéj sprawy nie wiele ma pociechy. Postępowanie cywilno sądowe, już samo przez się długie i zawiłe nie zyskało bynajmniéj na tem, iż od czasu wydania procedury tak zwanej zachodnio-galicyjskiéj, wydano niezliczoną ilość dekretów nadwornych i rozporządzeń ministeryalnych, i tym sposobem otworzono pole nieskończonym wykrętom i kruczkom prawniczym.

Już w r. 1811 przy wydaniu nowego kodeksu cywilnego, który istniejącą procedurę w kilku miejscach zmodyfikował, myślano o zmianie postępowania cywilnego. Od tego czasu, podawano i obrabiano różne projekta, gdyż uczuwano potrzebę zastąpienia istniejącéj procedury czemś nowem bardziéj do czasu zastosowanem, zwłaszcza, iż w różnych krajach europejskich w miarę potrzeby ulepszano i upraszczano procedurę sądową. Już kilkakrotnie byliśmy nawet w tem położeniu, iż spodziewaliśmy się z dnia na dzień ulepszeń pod tym względem. Dziś dzięki Bogu, piszemy rok 1871, a owa wsteczna procedura istnieje dotąd, pomimo że już przed 60 laty uznano ją za niedostateczną! a co gorsza z zaprowadzeniem nowéj procedury nikt się nie spieszy!

Projekt rządowy cywilnéj procedury ugrzązł gdzieś w komisyach Rady państwa, i od niejakiego czasu nie ma po nim ani śladu. Procedura sądowa jest jednym z najważniejszych czynników dobrobytu i kredytu narodu. Najlepsza ustawa materyalna na nic się nie przyda, jeżeli jéj szybko i dobrze wykonać nie można. Niepojętą jest tedy rzeczywiście bezprzykładna powolność, jaką się odznacza prawodawstwo austryackie. Pojmuję trudności, jakie każda radykalna zmiana w organizacyi władz ze sobą przynosi, ale nie pojmuję, jakoby trudności te od lat kilkudziesięciu nie mogły być usunięte i sądzę, że trafi w myśl każdego obywatela, jeżeli zawołam: „dajcież nam już raz nową procedurę sądową!"

Organizacya urzędów politycznych z r. 1866 miała tę wielką i niezaprzeczoną zasługę, iż uwolniła nas od wielkiéj liczby obcych urzędników, którzy dawniéj wszystkie urzędy zapełniali. To też cokolwiek zarzucano hr. Gołuchowskiemu, to pod tym względem zasług odmówić mu nie podobna. Cały kraj bowiem lżéj odetchnął, gdy ci panowie byli zmuszeni udać się na zasłużony stan spoczynku.

Wiedeń 22 czerwca.

W dzisiejszych dziennikach posypały się hymny pochwalne na cześć kanclerza hr. Beusta. Jeszcze przed kilkoma dniami, kiedy pierwsze pojawiły się ataki na hr. Beusta, pisałem wam o celach i zakończeniu tej sztucznej walki. Dziś tedy kanclerz jest znowu bohaterem dnia; od czarodziejskiego tchnienia jego mowy onegdajszej w wydziale budżetowym delegacyi znikły wszelkie skargi i żale na austryacką politykę zagraniczną, uciszyła się tutejsza prasa, jak wiadomo nie bardzo łatwa do zaspokojenia. Przez rok znowu więc hr. Beust ma zapewniony byt i spokój. W pokonywaniu i uśmierzaniu tutejszej prasy kanclerz jest prawdziwym mistrzem; dziennikarstwo rzucając się z wściekłością na każdego, łasi się przed hr. Beustem, czasem tylko w sposób niekoniecznie niebezpieczny przypomina mu swoją obecność. Nie wiemy, co kanclerz rzuca w tę paszczę, aby ją ułaskawić, ale umie się z nią obchodzić. Jest to zręczność niezaprzeczona, ale nie powinna być połączona z szkodą drugich. W danym wypadku dzienniki bowiem chwalą hr. Beusta z szkodą hr. Hohenwarta i jego całego programu.

Czy to tylko zbieg okoliczności? czy to czysty przypadek? czy też jakiś dobrze obliczony manewr? Zręczność kanclerza sprowadza nas na domysł ostatni. Przynajmniej manewr podobny był ułożony i wykonany za ministerstwa Taaffe-Giskry i Hasnera-Giskry. Wówczas organa chwalące politykę hr. Beusta, nie szczędziły wspomnianym ministerstwom najbardziej cierpkich wycieczek. Kto tym manewrem kierował — niewiadomo, może zbyt gorliwi zwolennicy hr. Beusta. Wówczas nastąpił rozdział w ministerstwie, później zaś runął gabinet większości. Dziś z równem zjawiskiem mamy do czynienia, wątpimy wszelako, azali równy za sobą pociągnie skutek. *Idem per idem non est semper idem.* Wiele dzienników nazywa hr. Beusta „asekuracyą przeciw reakcyjnym zamiarom hr. Hohenwarta"; inne dzienniki wołają: jak szczęśliwe, spokojne życie mogłaby ta Austrya prowadzić przy takim stanie polityki zagranicznej, gdyby hr. Hohenwarta nie było z jego ciągłemi experymentami?; znowu inne organa powiadają, że jeżeli stosunki z Rosyą są nieco zimniejsze, niż z innemi mocarstwami, dziwić się temu nie należy wobec układów z Galicyą i wobec prawdopodobnego namnożenia się emigrantów polskich w Galicyi.

Do ostatniego rzędu dzienników należą *Fremdenblatt* i *Volksfreund*. Oba te organa wyrażają obawę swoją z powodu wieści o napływie emigrantów polskich do Galicyi, co może wywołać zatargi między Austryą a Rosyą. *Volksfreund* nie ma nic przeciw rozszerzeniu autonomii Galicyi, *Fremdenblatt* zaś, pomimo, że dawniej za hr. Potockiego zawsze występował w obronie Galicyi, dziś zżyma się nawet na wszelkie koncesye na rzecz kraju tego. Oba te dzienniki mogą być spokojne. Galicya tęskni tylko za takiemi emigrantami, co pracą uczciwą i zastosowaniem się do ustaw krajowych i państwowych nikomu nie dadzą i nie mogą dać powodu do rekryminacyj.

Jenerał Gablenz wrócił z Berlina i przywiózł ze sobą list własnoręczny Cesarza Wilhelma do Cesarza austryackiego. Cesarz Wilhelm wyraził życzenie spotkania się jeszcze w ciągu tego roku z Cesarzem Franciszkiem Józefem, nie wspomniał atoli jenerałowi Gablenzowi nic co do miejsca spotkania. Powątpiewają bardzo, czy Cesarz austryacki zechce do Niemiec pojechać celem widzenia się z Cesarzem Wilhelmem.

Dziś złożył przysięgę w ręce Cesarza Ludwik Tisza, nowomianowany w miejsce Gorovego węgierski minister komunikacyi.

Poznań 20 czerwca.

Minął dzień wielki 25 letniej rocznicy panowania Piusa IX. Obchodzono go w całem księstwie, z uroczystością niezwykłą i niepamiętną. Wszystkie miasta i wioski nasze świąteczną przybrały szatę, wszędzie przystrojono domy, ubarwiono chorągiewkami o kolorach Ojca Śgo, iluminowano, kościołki wiejskie, jaśniały wieczorem ogniem bengalskim; strzelano z mozdzierzy, tak, iż przejezdny mógł się sądzić w pobliżu jakiej obleganej stolicy. Był też też to szturm miłości wiernych dzieci, radujących się z pięknej rocznicy wielkiego a kochanego Ojca. Nie mówię zaś o modlitwach, komuniach Śtych na tę intencyę, te Bóg jeden liczył. Prymas będący obecnie na wizycie diecezalnej, obchodził ten dzień pamiętny a nabożeństwem w Górce duchownej, miejscu cudami słynnem.

O deputacyi polskiej z Rzymu, tyle wiemy, że 17go miała mieć posłuchanie publiczne u Ojca Śgo, pierwej jednak dwaj członkowie jej, którzy pierwsi do Rzymu przybyli, pp. Chłapowski i Morawski, mieli posłuchanie prywatne 12go, z którego najdroższe wynieśli wspomnienie, jako katolicy i Polacy.

Petycya do parlamentu, o prawa Ojca Śgo, rośnie znacznie w podpisy, już ich przeszło 16,000 zebrano. Ponieważ sesya obecnie zamknięta, przesłaną przeto zostanie w jesieni, a po ten czas niezawodnie liczba podpisów 100,000 przejdzie. Deputacya nasza w Berlinie nie jest tego zdania, aby kwestyę tę w parlamencie poruszyć. Nie wstrzyma to jednak zapewne rzeczy, bo uważają to za spełnienie obowiązku, bez względu na skutek wszędzie i każdej chwili, głos podnosić przeciw uciskowi Stolicy Apostolskiej, żadne więc pobudki polityczne, wstrzymać nie mogą.

Poseł Krzyżanowski rozpoczął szereg sprawozdań z czynności parlamentarnych wobec wyborców; gdyby rzeczywiście wielka liczba wyborców przybywała na podobne zebrania, wypadłaby stąd wielka korzyść, tworząc żywy węzeł między posłami a krajem. Nie sądzę jednak, by to nastąpiło, ogół bowiem wyborców naszych nie jest ani dosyć ruchliwym, ani dość dojrzałym, aby w podobnej wymianie zdań brać udział.

Sejm prowincyonalny dziś zagajonym został.

Rolnicy wielce się uskarżają na ciągłą niepogodę, skutkiem, której łąki zostały zamulone; ziemniaki w niższych okolicach gniją; w ogóle jednak, zabiera się na bardzo urodzajny rok, jeźli pogoda przed żniwami się ustali.

Paryż 18 czerwca.

-i- Jenerał Trochu w epilogu do długiej swojej apologii, nazwał rewolucyą 18go marca i dwumiesięczne rządy Komuny dalszym ciągiem wojny z Prusami, tylko pod inną postacią, wyznał z boleścią, że hr. Bismark podwakroć zrobił ten honor rewolucyi paryskiej, iż o niej w mowach urzędowych wspomniał, bez wynurzenia jednak oburzenia swego na zbrodnie Komuny, i na domiar wszystkiego źdźbło w niej zdrowego sensu dopatrzył. Mało tego: jenerał Trochu oświadczył wyraźnie, że indywidua, uwięzione w czasie oblężenia z jego rozkazu jako ajenci pruscy, zostali następnie militarnemi przywódcami Komuny. „Dąbrowski w tym właśnie znajdował się przypadku." Co na tak sformułowane zarzuty odpowie hr. Bismark, i czy odpowiedzieć raczy, nie moja to rzecz; napiętnowanie jednakże Dąbrowskiego tytułem pruskiego ajenta powoduje mię do dania tu kilku następnych objaśnień. Dąbrowski, zostający ciągle w stosunkach ze stronnictwem rewolucyjnem, podejrzanym był z tego powodu, i słusznie, rządowi narodowej obrony. Aresztowano go na ulicy, o ile sobie przypominam, w początkach zaraz oblężenia, kiedy cały Paryż chorował na pruskich szpiegów, i w każdym cudzoziemcu pruskiego ajenta dopatrywał. Dla Francuzów, co w ogóle całkiem obcych języków nie znają, każdy język cudzoziemski był w owym czasie niemieckim. „Nie rozumiem po jakiemu mówisz, więc mówisz po niemiecku, więc jesteś szpiegiem, więc chodź do więzienia." Oto logiczny szereg rozumowań, praktykowany w owym czasie na wielką skalę, i z łaski którego mnóstwo najniewinniejszych ludzi dostawało się do więzienia pod ciężkim szpiegostwa zarzutem. W taki sam sposób uwięzionym został i Dąbrowski; cała różnica; że gdy innych wprędce uwalniano, jego, pomimo braku zupełnego dowodów, oskarżenie poprzeć mogących, przez cały czas oblężenia w Mazas trzymano. Żona Dąbrowskiego ostro w swoim czasie domagała się od rządu sprawiedliwości, i przeciw uwięzieniu męża w dziennikach protestowała. Zdaje mi się, że gdyby cień nawet jaki podejrzenia o związki z oblegającym Paryż nieprzyjacielem mógł był być Dąbrowskiemu dowiedzionym, sąd nie byłby zaniedbał surowego wydać wyroku, a jenerał Trochu wyrok taki byłby z pewnością zatwierdził.

Dziś, gdy i tak już straszna odpowiedzialność na pamięci Dąbrowskiego cięży za przyjęcie u-

---

Część literacko-artystyczna.

WRAŻENIA
Z PRZEJAZDU PRZEZ FRANCYĘ.

(Dokończenie.)

Po chwili ujrzeliśmy znowu bardziej pochyłe stoki — byliśmy już po drugiej stronie. „Oto lasek, w którym Prusacy z początku ustawili byli artyleryę, aleśmy ich wygonili — a to Belfort." Na to imię magiczne wyrzeczone przez oficera wolnych strzelców, wychyliłem się z okien wagonu i spostrzegłem w niewielkiej odległości dwa płaskowzgórza połączone z sobą murami fortecznemi. Ażeby za pomocą porównania dać o nich wyobrażenie, powiem, że przypominały dawne pomosty okrętów, gdzie przód i tył o piętro wystawały. Tutaj tył zaokrąglony był przez ogromną skałę, w której wykutych kilka otworów przepuszczały paszcze armat, tak właśnie, jak na wojennych statkach. Podobieństwa dopełniał jeszcze maszt na przedniej połowie, to jest, nakształt masztu wznoszący się słup kamienny, naturalny, dziecko wstrząśnień pierwotnej natury, zwany *la Miotte*. Kule armatnie tak kamień ten zestrzelały, że jest jakby obrobiony siekierą. Tysiące i tysiące pocisków weń ugodziło, bo służył Prusakom za cel do sprawdzania doniosłości strzałów. Owa ogromna skała, która stanowi tylny pomost belfortskiej nawy, również do tego stopnia zsieczona bombami, że na całej przestrzeni od stóp do głów, zbyła się wiekowej kory i świeci ranami! żywym kamieniem! kiedy o kilkanaście kroków dalej, gdzie skóra tych wzgórzy nienaruszoną pozostała, czarnemi powleczona jest barwami. Zaręczano mi, że w to miejsce przeszło pięćdziesiąt tysięcy bomb uderzyło!

W Belforcie między przybyciem a odejściem pociągu zachodziła parugodzinna przerwa; korzystałem z niej i puściłem się do miasta. Na samym wstępie do przedmieścia ujrzałem jak ostatnią barykadę rozwalano, i zaczynano ulicę na nowo brukować. Domy na prawo i lewo były gęsto świeżem wapnem pocentkowane, znać, że zalepiano dziury. W wielu miejscach okiennice jeszcze połamane, drzwi porozbijane. W hotelu, gdzie się zatrzymałem, sami oficerowie niemieccy. Służba nie przyprowadzona jeszcze do porządku, na każdą rzecz trzeba czekać bez końca. Panowie kelnerowie ziewając rozwalają się w sali gościnnej, wobec zdziwionego i stojącego gościa, opowiadają sobie wypadki oblężenia. Czują zapewnie, że każdy z takich bohaterów jak oni, co strzelali do Prusaków (bo każdy tam broń nosił) wart być czemś lepszem niż prostym posługaczem. W końcu wystarałem się, choć z wielką biedą, o małego woźnicę z końmi, aby się puścić w samo miasto. Mój automedon mógł mieć zaledwo lat 18; ale i on także należał do obrońców Belfortu. Nie wiele z niego mogłem wyciągnąć, bo odpowiadał jak chłop normandzki, albo żyd nasz, ni to ni owo, kręcąc na wszystkie strony. Wtedy tylko wyraźnie się oświadczył, gdy szło o zapłatę, ale wtedy ja nie zdołałem już rozumieć słuszności jego wygórowanych żądań; przekonałem się tylko, że można być bohaterem a przytem i podróżnych obdzierać.

Za rzeczką, gdzie się kończy przedmieście, zaczynają się fortyfikacye miasto opasujące. Miasto skryte w parowie, u stóp płaskowzgórzy przezemnie opisanych, zaledwo czerwonemi dachami zdradza istnienie swoje. Fortyfikacye jego są nadzwyczaj silne, ażeby się do wnętrza dostać, musiałem przejechać aż trzy bramy, jedna po drugiej. Mury z czerwonego kamienia bardzo wytrzymałego, nasypy z ziemi ogromne, w wielu zaś miejscach zastępuje je naturalny pokład piaskowca, w którym fosy są wyżłobione. Obwód ten nietknięty i nienaruszony. Armaty w dobrym stanie jeszcze stoją na lawetach, ale za to miasto znacznie zniszczone, najbardziej zaś katedra w ładnym romańskim stylu i domy ją okalające. W kościele sklepienie wielekroć przeszyte, grozi zawaleniem się. Filary okopcone od dymu pękających szrapneli. Obrazy świętych na wskroś poprzeszywane. Na placu przed kościołem niektórym domom brak całych połaci. W ogóle jednak mniej szkody w samem mieście, jakby z ilości wystrzelanych pocisków wnosić można. Liczba ich wynosi 450,000. Prawda, że wszystkie prawie padały na cytadelę tj. na dwa wzgórza, których obwód jest niemały. Na tym obszarze sto tysięcy wojska mogłoby się wygodnie roztasować, tymczasem dowódzca pułkownik Denfort miał tylko 15 tysięcy ludzi, za mało, aby niemi pobsadzać wartę na tych milowej długości murach. Pomimo tego Belfort mógł był długo się jeszcze opierać, gdyby nie preliminarya pokojowe podpisane p. Juliusza Favre, *et tout ce qui s'ensuivit.*

Z miasta pojechałem wzdłuż murów obwarowanego obozu (jest to miano techniczne fortyfikacyj płaskowzgórzy) do grobów, w których chowano poległych obrońców. Na stoku od skał schodzącym, na łączce, pomiędzy drogą a murami, odróżnić można jakby kilka żółtych pasów — to fosy przykryte piaskiem. Jest ich może z dziesięć, nad każdą mały i już nadgniły krzyżyk drewniany, a pod spodem 1500 trupów. Gdy się zbliżyłem, ażeby wziąść na pamiątkę kamień lub garstkę ziemi, usłyszałem dalekie wołanie niemieckiego wartownika, który mi kazał natychmiast ustąpić. Obok walał się na ziemi pognieciony kirys.

Wróciłem do dworca inną stroną przedmieścia, gdzie większe dają się spostrzegać spustoszenia. Tu i owdzie sterczały kupy rumowisk, przypominające, że kiedyś na tem samem miejscu dom się wznosił. Był to już jakby przedsmak widoku, jaki miał nam przedstawić Strasburg. W dziedzińcach istniejących jeszcze budowli, ogrome składy żelaziwa, tj odłamy bomb, granatów, kul wszelkiego rodzaju. Biedni ludzie zbierają te narzędzia swej niedoli i sprzedają do składów, jakie założyli żydzi. Ten sam metal przetopiony może znów gdzieindziej rozsiewać będzie mord i pożogę.

O dwie stacye od Belfortu zaczyna się dzisiejsza granica niemiecka. Nikt nas nie pytał o paszporta ani tu, ani przedtem, ani potem. Nawet urzędu celnego jeszcze nie ustanowiono. Słowem, odkąd opuszcza się linie francuskie i wjeżdża się pod rząd monarchiczny i tyrański, wolność osobista staje się bez porównania większa niż pod złotym rządem republiki! Mülhuza, w której zmienia się raz jeszcze pociąg, wygląda już zupełnie po niemiecku. Trzeba aż dwa razy zapytać po francusku, chcąc żeby w tym samym języku odpowiedział robotnik przenoszący rzeczy. Nieporządek administracyjny zawsze wielki. Biletów na kufry nie dają; trzeba się samemu umówić z packmeistrem i dać mu coś do ręki, ażeby przyjął rzeczy. Nie wiedziałem o tem, i w ostatniej dopiero chwili postrzegłem, że pan packmeister kufer mój wyrzucił z wagonu. Szczęściem udało mi się za pomocą wybiegu umieścić go w furgonie wojskowym, a grzeczny podoficer, który w furgonie jechał, dowiózł mi kufer do Strasburga. W Strasburgu na dworcu masa wojska, policyanta ani jednego. Dosyć prędko załatwiwszy się z przeniesieniem pakunków, poszedłem do hotelu, gdzie po trzydziesto-sześcio-godzinnej podróży, udałem się natychmiast na spoczynek.

Nazajutrz zwiedziłem miasto. Żyje ono całe wspomnieniem strasznego bombardowania, dotąd o tem tylko mówią, wszędzie o tem tylko słychać. Wypadki paryskie przebrzmiały tu bez echa i tem chyba tylko wrażenie wywarły, że już nie sam Strasburg będzie miał specyalność ruin! Mieszkańcy przyjść jeszcze do siebie nie mogą; dziwią się swemu bohaterstwu, dziwią się temu, że granaty nad głową im pękały, że mieszkania ich zniszczone, że Prusak w mieście stoi garnizonem i codzień przecierają sobie oczy, pytając: ażali to nie sen? Życie ich było tak spokojne, tak metodycz-

działu w rewolucyi 18go marca, oskarżać go je-szcze o to, że był pruskim ajentem, i z trybuny zgromadzenia narodowego rzucać nań tę hańbę, wydaje mi się być rzeczą niezupełnie szlachetną. Jeżeli nim był w istocie, czemużeście go nie roz-strzelali cztery czy pięć miesięcy już temu? Roz-strzelać go w takim razie było obowiązkiem wa-szym. Lecz jeżeli żadnych pod tym względem prze-ciwko niemu nie macie dowodów, to jakimże pra-wem oskarżacie go o tak niecną zbrodnię, wiedząc dobrze, że plama ta dotknie w części, choć nie-sprawiedliwie, i wszystkich innych Polaków, za-mieszkałych we Francyi.

Dziś na pewno przewidzieć już można, że ta-kie dzienniki, jak *Figaro*, *Liberté*, *Paris Journal* itp. pójdą za danem hasłem przez jenerała Tro-chu i wszystkich Polaków we Francyi o spełnia-nie roli tajnych ajentów pruskich oskarżą. *Paris Journal* odkrył zaraz, że i Wróblewski działał w porozumieniu z Prusami, w miesiącu bowiem sier-pniu r. z. znajdował się w Châlons, dawał tam kon-certa, i żył z oficerami pruskimi. Oto i dowód ja-sny jak słońce. Nie przyszło nawet na myśl dzien-nikarzowi francuskiemu, że Wróblewskich kilku być może, i że ten, który dawał koncerta, a ów, co się bił w szeregach powstańców paryskich dwo-ma różnemi indywiduami być mogą, jak też i są w istocie. Lecz po co szukać prawdy, dowiadywać się i dochodzić: daleko wygodniej i korzystniej u-kuć fałsz, i puścić go co prędzej w obieg. Wszak-żeż te same dzienniki donosiły zrazu, że Pola-ków w służbie Komuny było dziesięć tysięcy, kiedy i sześciu tysięcy w całej Francyi ich nie ma. [illegible] A i to bajka, bo z pewnością stu nawet wypła-nych w rewolucyę nie było. Ale co to dziwnego: trzeba koniecznie całą odpowiedzialność za zbro-dnie i barbarzyństwo Komuny zwalić na cudzo-ziemców. Naród przecie taki, co się „za czoło ko-lumny cywilizacyi“ uważa, podobnych zbrodni do-puścić się nie mógł. Wszystko to cudzoziemcy ro-bili, a dwumilionowy Paryż stał z założonemi rę-kami, i przypatrywał się widowisku. Sam na wła-sne oczy w dziennikach tutejszych czytałem, że re-wolucyjna armia Komuny składała się z 17.000 kryminalnych przestępców i z 53.000 cudzoziem-ców! I poważne nawet dzienniki nie wahały się podobnej bredni powtarzać.

Śledztwo sądowe co innego zapewne wykryje: za-nim to jednakże nastąpi, zacięci stronnicy Komu-ny pomimo [illegible] szalone swo-je doktryny, i na murach Paryża rozlepiają nocną porą grożące odwetem i zemstą odezwy. To już chyba nie cudzoziemcy ale rodowici Francuzi robią.

Dodać tu należy, że gdy dzienniki francu-skie tak skwapliwie potępiają Polaków i wszystko co im szkodzić może podnoszą, z drugiej strony uporczywie pomijają milczeniem wszystkie usługi, ja-kie im w czasie wojny Polacy oddali. O składkach na rzecz rannych francuskich, które w prowincyach polskich zbierano, o przysłanem zbożu na zasiew nie zrobiono tu nigdzie żadnej wzmianki. Byłoby do życzenia, aby dzienniki zechciały donieść, jaka np. ilość zboża i na czyje ręce do Francyi była posłaną; z tej wiadomości moglibyśmy tu w da-nym razie stosowny zrobić użytek.

Rzym 17 czerwca.

(*Br. Z.*) Przyrzekłem wam wczoraj, że w dzi-siejszym liście treściwym będę; a że, jak mawiali ojcowie: *verbum debet esse stabile*,, więc też bez żadnych ustępów i zboczeń chcę same tylko prze-słać wam szczegóły. Jak wczorajszy mój list skoń-czyłem, tak dzisiejszy rozpocznę od deputacyj na-szych z adresami do Ojca Sgo, tutaj przybyłych. Inicyatywa tego należy się Księstwu Poznańskiemu; ono też największą liczbę deputowanych i najli-czniejsze na adresie podpisy przysłało; ale w dniu przedostatnim przybyło kilku obywateli i z Gali-cyi; a że my wszyscy stanowimy jedność, więc też obiedwie deputacye zlały się w jedno i będą przed Stolicą Apostolską tłomaczami uczuć całego kra-ju, którego część znaczna, jak tutaj doskonale wie-dzą, pozbawioną jest dzisiaj wszelkiej możności jawnego wypowiedzenia religijnych swych uczuć. P. Józef Morawski i Jerzy książę Lubomirski prze-wodniczą połączonym deputacyom; w około nich zebrali się: hr. Marceli Żółtowski, ks. August Sułkowski, ks. Roman Czartoryski, hr. Skórzewski, pp. Stanisław Chłapowski, Józef Zychliński, Karol Ko-czorowski, hr. Stanisław Potocki, dwaj duchowni: książę Edmund Radziwiłł i dziekan z Oświęcima X. Knycz, i jeszcze kilka osób do innych dzielnic Polski należących.

Osservatore Romano, gazeta dawniej urzędowa rządu papieskiego a dzisiaj zawsze za najpowa-żniejszy w Rzymie organ uważana, donosząc o tem czytelnikom swoim i znajdując w tej liście wiele historycznych z przeszłości naszej imion, powiada, że odczytując ich szereg poparty secinami tysięcy podpisów, zdaje się, jakby Polska chciała w obec-nej chwili ponowić wyznanie wierności swojej dla Stolicy Apostolskiej, jakie niegdyś królowie nasi zaraz po koronacyi swojej przez umyślne w tym celu wysyłane poselstwa wykonywali. Powiedziałem już, że deputacye posłuchanie mieć będą dzisiaj o godzinie $6\frac{1}{4}$; o niem więc sprawozdanie jutro chyba odbierzecie, bo poczta pierwej odejdzie; w tej chwili to tylko dodam, że szanowni deputaci nasi chcąc starożytnym obyczajem polskim wszelką spra-wę publiczną rozpoczynać od Boga, zebrali się wszyscy wczoraj w kościele Sw. Klaudyusza na mszę, którą celebrował dawny z 1831 roku arty-lerzysta, dziś białym pokryty włosem kapłan sę-dziwy O. Karol Kaczanowski, dla podziękowania Najwyższemu za to, iż im dozwolił w tej uroczy-stej chwili być przed Ojcem Swiętym tłomaczami uczuć polskiego narodu.

Pius IX. stosownie do zwyczaju każdego Con-clave [illegible] zawsze wieczorem, obranym zo-stał przed dwudziestu pięciu laty, d. 16 czerwca po południu; wczoraj więc w bazylice Sw. Jana na Lateranie odbyło się wieczorem uroczyste tylko *Te Deum*, dzisiaj zaś dziękczynne w bazylice Sw. Piotra nabożeństwo. Lateran był przepełniony mo-dlącą się ludnością. W świątyni Piotrowej nie by-ło Ojca Sw. Od 20go września nie wyszedł on z Watykanu; celebrował więc patryarcha konstanty-nopolitański Antoni Mattei. Znany wszystkim brą-zowy posąg Księcia Apostołów, stojący przy jednym z głównych filarów bazyliki, po prawej stronie, oble-czony był [illegible] Nad nim wznosił się nowy złocisty baldachim, nad którym znowu z mozaiki wykonany portret Piusa IX. z następnym na osobnej tablicy napisem *Pio IX. pont. max. qui Petri annos in pontificatu romano unus aequavit, clerus vaticanus sacram o-navit sedem. 16 kal. quint. anno 1871.* Wczoraj, 470 kapłanów procesyonalnie towarzyszyło wnie-sieniu do kościoła tej pamiątki, która na zawsze zostanie już w niej dla przypominania wiernym dzisiejszej uroczystości. Podobne pamiątki mają być umieszczone w Lateranie i w bazylice S. Maria Maggiore. Kto zna Rzym i bywał tutaj podczas wielkich obchodów kościelnych, ten przyzna, że [illegible]

[illegible] Zewnętrznych demonstracyj żadnych, najmniejszego faktu, któryby przez niechętnych mógł być wy-zyskany w celu zakłócenia spokojności publicznej; cisza i powaga, a obok niej, wyraźne i niezaprze-czone wzruszenie wewnętrzne wszystkich wierzących, [illegible] kościoła dodała mocy i dusze podniosła.

Modlono się szczerze w kościołach, a deputacye z adresami i upominkami najrozmaitszemi spieszy-ły do watykańskiego starca; tam słyszały zawsze słowa otuchy, zachęty do ufności, wytrwałości i modlitwy, i wzruszone najczęściej do łez, rozto-pione wewnątrz, wracały z błogosławieństwem je-go, udzielanem zawsze dla całych rodzin, społe-czeństw, krajów, dla wszystkich stanów i wieków na całe życie i na godzinę śmierci, w imię Boga Ojca, który stworzył, Boga Syna, który odkupił i Boga Ducha Swiętego, który oświecił i wychował. Mówiłem wczoraj o kilku deputacyach rzymskich. Szlachta tutejsza ofiarowała Ojcu S. medal pa-miątkowy, przy głośnych i pełnych zapału okrzy-kach na cześć jego, jako głowy Kościoła i świeckiego króla. Kolegia duchowne złożyły mu w darze al-bum, na którego czele był wizerunek Matki Naj-świętszej i S. Józefa, a pod niemi portret Piusa IX z napisem: *Czcij matkę twoją i ojca twojego, abyś żył długo na ziemi.* Ale któżby wszystkie ofiary spisał! Pieniądze przysyłano też zewsząd. Ojciec S. jednego z tych dni powiedział: „Nigdy nie byłem tak bogaty jak teraz, kiedy mi wszystko zabra-no.“ Niedawno dla zrabowanych w Paryżu kościo-łów wysłał on wszystkie sprzęty kościelne, jakie miał pod ręką, i dołożył do nich kilkadziesiąt ty-sięcy franków dla tych, którzy najwięcej w tych strasznych nieszczęściach ucierpieli. W kilka godzin później, jedna z dyecezyj z tejże samej Francyi, która pomimo wszystkich klęsk swoich, zawsze jest jeszcze dla Stolicy Apostolskiej najhojniejsza, przy-słała mu także sumę. Pomimo wielu swoje-go i upałów tutejszych, Ojciec S. przez dzień ca-ły, aż do godziny wieczornej przyjmował deputa-cye, a do każdej z nich przemówił z tą sobie wła-ściwą wymową, która do serc przemawia, i słowa mą-drości aż do ich głębi zanosi i tam je składa. Li-czne i świetne były deputacye francuskie. Monsi-gnor Forcade upadł Ojcu S. do nóg, a ten pod-niósłszy go [illegible] „ucało-wałem relikwię S. Piotra, a teraz pozwól, niech cie-bie twój biskup ucałuje, a w tym uścisku obejmu-ję cały [illegible] naród francuski.“ Niemcy zebrali się bardzo licznie. Już na parę dni przed 16 czerwca widziano gromady bawarskich rzemieślników i włościan [illegible] po u-licach Rzymu i zwiedzających kościoły. Jeden pociąg przywiózł ich 900; [illegible] przeszło ty-siąc. [illegible] Jeżeli temu [illegible] że ci piel-grzymi należą do najniższych warstw społecznych, [illegible] na-[illegible] doznali [illegible] Ojciec Święty przyjął ich [illegible] Na jednem z tych posłuchań było ich przeszło tysiąc osób różnej płci, [illegible] po włosku: „Nie wiem, jakim językiem dzieci moje miałbym mówić do was: łacińskiego zapewne wszy-scy nie znacie, niemieckiego ja nie umiem, fran-cuskiego [illegible]; będę więc mówił [illegible] wytłu-maczą co powiem.“ Po długiej, rzewnej i budują-cej jak zwykle przemowie [illegible] poczciwi rzemieślnicy, i *es lebe hoch unser Vater* rozległo się pod sklepieniami Watykanu. Z rozkazu Ojca Świętego [illegible] po waty-kańskie ogrody, a z tamtąd widzieli jeszcze bło-gosławiącego im z okien Papieża, i odniosą pewno do domów trwałą [illegible] pamięć pielgrzymki dzi-siejszej. Deputacye z północnych Niemiec mają [illegible] posłuchanie [illegible], węgierska jutro itd. Telegramy płyną ze stron wszystkich; ogromną ich liczbę przyniósł [illegible] dzień dzisiejszy. Wśród [illegible] nawet cesarz Aleksander przysłał powinszowanie. Z Florencyi, z listem Wi-ktora Emanuela przyjechał adjutant królewski je-nerał Bertole Viale, i prosił kardynała Antonelle-go, aby mu posłuchanie u Ojca Sgo wyjednał. „W dzisiejszych okolicznościach — odpowiedział kardynał — będzie to rzecz nie łatwa, ale prośbę przeniosę Ojcu Smu; a gdzie jenerał mieszka?“. „W Kwirynale, była odpowiedź. „To tem gorzej“, odrzekł kardynał. Nazajutrz, z podziękowaniem za dobrą intencyę, odpowiedziano jenerałowi, że w obecnych okolicznościach żądaniu jego zadość u-czynić niepodobna....

Kraków 23 czerwca. (*Sprawozdanie z posie-dzenia Rady miejskiej w d. 22 czerwca*). Posiedze-nie dzisiejsze jest tylko dalszym ciągiem onegdaj-szego, na którem rozpoczęto dyskusyę nad proje-ktem urządzenia dozoru obywatelskiego nad ubogi-mi m. Krakowa. Jeszcze na przeszłem posiedzeniu przyjęto § 1 tegoż projektu zgodnie z wnioskiem sekcyi czwartej; wniosek radcy m. Rzewuskie-go, [illegible] w od-[illegible] z powodu, że [illegible] obowiązują-cego statutu gminnego [illegible] szcze-gólniej pod względem prawniczym.

Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto cały pro-jekt prawie bez dyskusyi, poczyniono w nim bo-wiem tylko kilka poprawek stylistycznych. Projekt ten wniesiony przez radcę magistratu Dra Schmid-ta, jako sprawozdawcę, brzmi:

Urządzenie dozoru obywatelskiego nad ubogimi miasta Krakowa.

§ 1. W myśl art. XVI urządzenia Magistratu z d. 20 stycznia 1870 ustanawia się dozór obywa-telski nad ubogimi miasta Krakowa.

Dozór ten jest instytucyą obywatelską, do któ-rej mężowie dobrej woli, chcący się wysługiwać miastu, zaproszeni będą imieniem Rady miejskiej przez prezydenta miasta.

§ 2. Zadaniem dozoru obywatelskiego będzie:

a) udzielanie ubogim miasta Krakowa właści-wej ich stosunkom i potrzebom odpowiedniej opieki;

b) zapobieganie ile możności zubożeniu i jego smutnym następstwom.

§ 3. Ażeby niczem nieścieśniać dobroczynności osób prywatnych, stowarzyszeń i zakładów w mieście będących, dozór obywatelski ograniczy swą czyn-ność do takich ubogich, którzy pozbawieni wszel-kich innych środków kosztem gminy wspierani być mają.

§. 4. Ażeby dozór obywatelski dokładnie obe-znać się mógł z stosunkami i potrzebami ubogich, jego opiece oddanych, każdy z 3ch obwodów mia-sta podzielony będzie na okręgi ubogich.

Podział obwodów na okręgi pozostawia się pre-zydentowi miasta.

§. 5. Każdy okrąg ubogich będzie miał swego o-piekuna, zastępcę opiekuna i lekarza obwodowego.

Do pomocy dodaje się pp. opiekunom komisa-rza obwodowego, który winien udzielać wszelkich żądanych wyjaśnień i usług do załatwienia spraw ubogim potrzebnych.

§. 6. Lekarze przydzieleni do okręgów ubogich, obowiązani są:

a) zbadać ubogich na żądanie opiekuna pod względem ich fizycznego usposobienia i zdolności do pracy;

b) udzielać chorym ubogim na ich lub opieku-na wezwanie, bezpłatnie rady i pomocy lekar-skiej, odwiedzać ich według potrzeby w ich mie-szkaniach, lub urządzić przeniesienie do szpitala, gdyby im starania domowego nie stawało;

c) przyjmować u siebie zgłaszających się o po-radę lekarską chorych ubogich, codzień o pewnych oznaczonych godzinach.

Osobna instrukcya bliżej oznaczy czynności le-karzy, do okręgów ubogich przydzielonych.

§ 7. Ubogi proszący o wsparcie z funduszu miej-skiego, musi poprzednio zgłosić się do opiekuna swego okręgu. Opiekun zbadawszy jego stosunki, orzeknie, czy i w jaki sposób zasługuje na wspar-cie. Ubogich zgłaszających się do Magistratu o wsparcie, tenże odeśle do własnego opiekuna, dla zasięgnięcia jego zdania.

§ 8. Do wsparcia z funduszu miejskiego kwali-fikują się szczególnie tacy ubodzy, którzy:

a) z powodu swego fizycznego lub umysłowego usposobienia nie są zdolni do pracy, ażeby na sie-bie i utrzymanie rodziny zarobić;

b) którzy, pozbawieni środków utrzymania, nie pobierają stałego wsparcia od krewnych, dobro-czyńców, lub jakiego towarzystwa dobroczynnego;

c) którzy, obarczeni liczną rodziną lub dotknięci klęską domową, zostają chwilowo bez zarobku;

d) którzy, obok udowodnionego ubóstwa, odzna-czają się pracowitością i moralnem życiem.

§ 9. Stosownie do sprawdzonej kwalifikacyi, o-piekun orzeknie, czy i w jaki sposób ubogi ma być wspierany — mianowicie:

a) czy ubogiemu przyznać należy stały zasiłek z kasy miejskiej co miesiąc wypłacany, czy tylko jednorazowe wsparcie;

b) czy zaspokoić należy jego potrzeby do życia rzeczami danemi w naturze n. p. odzieżą, węglem chlebem i t. p.

c) czy ubogiego umieścić wypada w szpitalu, do-mu Towarzystwa Dobroczynności, domu Pracy, za-kładzie Śgo Józefa, zakładzie sierót, ochronce, lub też w domu jakim prywatnym.

§ 10. Dozór obywatelski starać się będzie ile możności przedewszystkiem, ażeby bądź wpływem moralnym, bądź pomocą materyalną, zapobiedz zubo-żeniu ludności. W tym celu pp. opiekunowie przedsta-wią do wsparcia z funduszu miejskiego przedewszy-stkiem rodziny pracowite i moralne, niemające dosta-tecznego, lub chwilowo żadnego zarobku, ażeby je uchronić od dalszego upadku i zupełnego zubo-żenia. Chcącym pracować a niemającym zarobku, na-stręczać ile okoliczności na to zezwolą odpowie-dnie zatrudnienie, lub odesłać ich do domu Pracy, umieszczać bądź własnem staraniem, bądź za po-mocą komisarzów obwodowych i Magistratu chłop-ców do terminowania u rękodzielników i przemy-słowców, umieszczać sieroty potrzebujące wycho-wania w ochronkach, w zakładzie sierót lub u osób prywatnych nieposzlakowanej moralności; czuwać nad tem, ażeby dzieci ubogich uczęszczały do szkół początkowych, a gdyby ubóstwo temu stało na przeszkodzie, przedstawić ich do odpowiedniego wsparcia. Znanych nałogowych żebraków, włóczęgów i próżniaków wskazać Magistratowi do odpowiednie-go postępowania.

§ 11. Wnioski tyczące się spraw ubogich pp. o-piekunowie zechcą, albo przez komisarza obwodo-wego albo bezpośrednio doręczyć Prezydentowi miasta.

Na wniosek opiekuna Prezydent miasta upowa-żniony jest w przypadkach naglących asygnować ubogiemu wsparcie 10 złr. nieprzechodzące.

§. 12 Dla utrzymania ewidencyi w sprawach u-bogich, każdy z opiekunów winien prowadzić we-dług otrzymanego formularza spis tych ubogich, którzy się do niego o wsparcie zgłaszali.

§ 13. Pod przewodnictwem Radcy miejskiego, przez właściwą Sekcyę wydelegowanego. PP. Opie-kunowie zgromadzać się będą w biurze Magistratu co miesiąc.

Na zgromadzeniach tych, każdy z pp. opiekunów odczyta krótkie sprawozdanie swych czynności i uczyni uwagi, jakie w sprawie ubogich Miasta na-szego uzna za właściwe.

Przydany urzędnik magistratu spisze protokół, który Prezydentowi Miasta przedłożonym będzie.

§ 14. Raz do roku w miesiącu marcu odbędzie się pod przewodnictwem Prezydenta miasta walne zgromadzenie opiekunów, zastępców, lekarzy i Ko-misarzów obwodowych, na którem odczytane bę-dzie ogólne sprawozdanie z czynności zeszłorocznej, tudzież zestawienie statystyczne przez magistrat sporządzone. Po odczytaniu sprawozdania członko-wie Zgromadzenia uczynią uwagi i wnioski tyczą-ce się zmian i ulepszeń co do zarządu miejskiego w sprawach ubogich.

§ 15. Dozór obywatelski zostaje pod kierunkiem Prezydenta miasta, który rok rocznie składać bę-dzie Radzie miejskiej sprawozdanie o czynnościach dozoru.

§ 16. Osobna instrukcya ułożona przez delego-wanego radcę miejskiego i zatwierdzona przez Ra-dę miejską, bliżej określi działalność dozoru.

§ 17. Przeprowadzenie tego urządzenia poleca się Prezydentowi miasta.“

Po przyjęciu projektu powyższego załatwiono je-szcze kilka spraw mniejszej wagi, z których tylko kwestya podwyższenia pensyi naczelnikowi straży ogniowej dłuższą wywołała dyskusyę. Dyskusya ta wyświeciła smutną stronę naszej straży ognio-wej, o której tak prezydent jak radcy wyrazili się, że jej właściwie nie ma. Radca **Friedlein** pod-niósł szczególniej tę okoliczność, że od dawna już sekcya wezwała magistrat do przedłożenia projektu organizacyi tejże straży, ale magistrat nic nie zrobił. Prezydent wyjaśnił wskutek tego, że sprawa ta by-najmniej nie jest zaniedbaną, owszem prezydent naradzał się kilkakrotnie z p. Eminowiczem, a o-becnie p. Eminowicz ma nawet wypracować ów pro-jekt, z którym sobie magistrat nie mógł dać rady. Radca **Friedlein** domagał się odroczenia tej sprawy całej dopóki straż ogniowa nie zostanie zorganizowaną. Radca **Muczkowski** pragnął, aby wniosek podwyższenia pensyi odesłać do sekcyi skarbowej celem obmyślenia funduszów. Radca **Rzewuski** jest za tem, aby podwyższyć pensyę o 300 zł. ale kwotę tę uważać za dodatek oso-bisty.

Podczas głosowania odrzucono poprawki pp. Friedleina i Muczkowskiego, przyjęto zaś wniosek sekcyi, iż podwyższa się p. Eminowiczowi pensya z kwoty 300 zł. na 600 zł. rocznie przy pozosta-wieniu mu 200 zł. na mieszkanie, — z poprawką jednak p. Rzewuskiego, iż uchwalone podwyższenie uważa się jako dodatek osobisty.

W końcu przyjęto kilka osób do gminy. Do-dać jeszcze musimy, iż na początku posiedze-nia złożył Dr Wacław **Wyrobek**, jako nowo wstępujący Radca miejski przyrzeczenie w ręce Pre-zydenta miasta. Dr. M. **Kański** nie był jeszcze obecnym na posiedzeniu.

Dziennik Poznański zamieszcza następujące spra-wozdanie o otwarciu 16go sejmu prowincyonalnego poznańskiego:

Dnia 20 b. m. o godzinie 12 w południe zagaił na sali posiedzeń sejmowych w gmachu tutejszej rejencyi komisarz rządowy, naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego, hr. Königsmark, **szesna-sty sejm W. Księstwa Poznańskiego** na-stępującą mową:

„Przez niemal dwadzieścia pięć lat będąc człon-kiem tego Wysokiego Zgromadzenia, mam dziś honor jako komisarz sejmowy z Najwyższego roz-kazu zagaić 16 sejm prowincyonalny Wielkiego Księztwa Poznańskiego.

Serdecznie proszę Was, Panowie, abyście mnie udarowali na mojem teraźniejszem stanowisku tą samą życzliwością, jaką mnie sowicie zaszczycali-ście podczas mego długoletniego współdziałania na sejmie.

Nie potrzeba zapewne zaręczenia, że będzie mo-jem usilnem staraniem być ile możności Wam po-mocnym przy naradach i uchwałach, tyczących się po większej części bardzo ważnych propozycyj sej-mowych.

Wielkie Księstwo Poznańskie mieści w sobie, jak o tem wszyscy jesteśmy przekonani, tak liczne i tak mocne przeciwieństwa, jak żadna inna pro-wincya państwa pruskiego. Lecz czyby mniemano, że wyrównanie czasowi zostawić wypada, albo że pogodzenie w ogóle jest niemożliwe, zawsze tylko może Wielkiemu Księstwu na dobro posłużyć, je-żeli wszechstronnie ta zasada utrzymaną zostanie, że jedynym punktem łączącym jest niezłomna wierność ku Najmiłościwszemu Cesarzowi, Królowi i Panu naszemu i że są także dziedziny życia pu-blicznego i działalności ekonomicznej, których owe przeciwieństwa nie tyczą. Do tych dziedzin należą przedewszystkiem zadania komunalne sejmu pro-wincyonalnego.

Nie zdolny, bądź pod fizycznym, bądź pod du-chownym względem do zarobienia na swe utrzy-manie głuchoniemy, niewidomy, jakiejkolwiek reli-gii, jakiegokolwiek wyznania, jakiejkolwiek naro-dowości, potrzebuje równej pieczy. Wyraz „komu-nalny“ jest równoznaczący z wyrazem „wspólny“. Aby i w tym dziś zagajającym się 16 sejmie pro-wincyonalnym ta sama wspólność utrzymaną była, jaka w tak pocieszający sposób na 15 sejmie pro-wincyonalnym się okazała do tego, Panowie, jest podwójna przyczyna. Albowiem najważniejszą z prac, którą Panowie załatwić macie, stanowi niezaprze-czenie wykonanie odmienionej przez najnowsze prawodawstwo ogólnej organizacyi spraw ubóstwa. Obok materyalnej i socyalnej doniosłości, należy szczególne znaczenie przyznać tej okoliczności, że wykonanie tej rozległej gałęzi administracyjnej głó-wnie pozostawionem jest Waszym decyzyom. Są-

---

ne, wierzyli tak dogmatycznie, niewzruszenie w po-tęgę Francyi i wspaniałość swej kątedry, (do któ rej przecież Werder kazał strzelać), że dotąd jesz-cze nie mogą się połapać, co się stało, i długo jeszcze pono, z pokolenia w pokolenie dziwić się będą dzisiejszemu stanowi rzeczy, chyba, że ich z tego obłąkania i poplątania wszystkich wyobra-żeń, wyrwie powrót „czerwonych spodni“. Biedne spodnie czerwone! błąkają się po mieście kupka-mi, ale bez broni, obszarpane, tuż przy błyszczą-cych mundurach Wirtembergów, Bawarów i *tutti quanti*, którym świecą lica od dobrego piwa, a guziki od szczoteczki! Jakże tu dziwny kontrast wrażeń się odnosi! Gdzie tylko spotkasz żołnierza francuskiego na osobności, spostrzeżesz zaraz w obchodzeniu się z nim ludności, w rozmowie, która się łatwo między niemi zawiązuje, w ich zobopól-nym stosunku, że on tu jest u siebie i na swojem miejscu; przeciwnie Niemiec, napotkany osobno, spaceruje zwykle sam albo z kamratem, do miasta nic go bliżej nie wiąże. A jednak tam, gdzie się ci żołnierze obydwóch narodów spotykają i ocie-rają o siebie, jakie przykre wrażenie czyni fran-cuski mundur! jak czuć, że nie tutaj jego miejsce obok zwycięzcy! jakie poniżenie pomimowolne na nim ciąży! Aż serce się kraje na widok tych lu-dzi, którzy we własnym kraju czują się obcymi i wzgardzonymi!!

Strasburg strasznie zniszczony. W dwóch przed-mieściach, nie wiele przesadzę, jeżeli powiem, że kamień na kamieniu nie pozostał. Fortyfikacye w porównaniu mało ucierpiały, ale znowu nieskoń-czenie więcej niż w Belforcie. Do cytadeli, która tworzy kraniec zachodniego miasta, dostać się nie mogłem; tam, powiadają, najwięcej ruin. W oknach wszystkich sklepów, gdzie sprzedają książki i pa-pier, widać same fotografie przedstawiające skutki bombardowania. Przedają także kawałki kamieni, odłamów niby to katedry, kule, połamaną broń itd., wszystko pamiątki strasznych chwil oblężenia. W jednym z takich sklepów, dwie żydóweczki dość młode trudniły się sprzedażą. Ich opowiadanie było naiwne i pewną świeżością wrażeń tchnące. Jedna drugiej przerywała, a obydwie przesadzały się w odmalowaniu, jak kryły się do piwnic, jak im tam ciemno, duszno i niewygodnie było, a jaki strach wszystkich przejmował. Na Prusaków były zajadłe; nie chodzą na ich muzykę, choćby ta gra-ła na cel dobroczynny; „wolimy w inny sposób dać ubogim“. „A jak oni nam dokuczają, nie masz pan wyobrażenia — dodała młodsza, ładna blon-dynka — bo niech pan sam powie, śmieją się z nas i dowodzą, że połowa naszych oficerów pisać nie umie“.

Dzień cały spędziłem na zwiedzaniu..... Zni-szczenie doprawdy niesłychane! W najbogatszych i najpiękniejszych dzielnicach miasta, idąc ludną ulicą wzdłuż szeregu świetnych sklepów, nagle na-trafiasz na dom do szczętu spalony, którego we-wnętrzne ściany się zawaliły. Przez okna bez ram przyglądać się można okopconym i nie bardzo pe-wnym murom. W jednym z takich domów, na wy-sokości pierwszego i drugiego piętra, w głębokości muru, w skrytce, wiszą jeszcze narzędzia kuchen-ne, niektóre z nich gliniane. Może w tych rądel-kach niedogotowane znajdowało się jedzenie— obok pudełko z zapałkami, dziwna rzecz, że się nie za-jęły w czasie pożaru. Wszystkie publiczne gmachy spalone i zniszczone — niektóre szczęśliwsze uszły zniszczenia, tylko gęsto są poprzewiercane kulami. Patrząc na nie, na miejscu, nie pozostaje najmniej-szej wątpliwości, że Prusacy wybierali sobie te o-fiary z pełną świadomością i nadzwyczaj celnie do nich strzelali. O kilka kroków np. od Biblioteki, kościoła luterskiego, gmachu municypalnego, inne domy pozostały całe i nienaruszone. Katedrę o-szczędzali — dostała wszystkiego tylko pięćdzie-siąt pocisków — i oprócz dachu spalonego i kilku szyb wybitych, nie wiele zresztą doznała szkody.... Ludność jest przeświadczona, że jenerał Uhrich ją zdra-dził — przekonania tego nikt jej z głowy nie wy-bije..... A jednak jenerał uczynił wszystko, co tylko mógł — lecz lud nie sądzi nigdy bez namiętności, *sine ira et studio*.

Nazajutrz opuściłem Strassburg o 6ej rano. Na stacyi znów wszczęła się kwestya *trinkgeldu* z pack-meistrem. Uczciwość pruskiej administracyi tak gło-śna, bardzo tu w Alzacyi podkopana. Dotknąłem się z bliska tej rany, która łatwo się ztamtąd na całe Niemcy rozszerzyć może.— Szybko minęliśmy Hage-nau i Soultz, którędy weszła armia księcia Na-stępcy tronu i w małej ztąd odległości stoczyła bitwę pod Wörth. Pędziliśmy całą siłą pary po przez lasy, któremi przesunęły się niewidziane nie-mieckie korpusy. Tak zielono i wesoło wyglądają dzisiaj te złowrogie zacisza! Wkrótce stanęliśmy u ostatniej stacyi alzackiej w Wissemburgu — gdzie pociąg zatrzymał się znowu całą godzinę. Stacya kolei, jako graniczna, jest duża i dobrze zabudowa-na. — Tuż obok, widać miasteczko — silny odór chlorku zapełniał powietrze — w salach dworca istnieją jeszcze pourządzane szpitale, gdzie chorych żołnierzy przejezdnych umieszczają. W tej chwili były prawie puste. Na dziedzińcu spotkałem znowu partyę powracających jeńców wojennych. Kilku z nich świeciło błyszczącemi mundurami — byli to ci którzy zdołali tornistry swe ocalić a w nich drugi egzemplarz ekwipowania. Inni dość licho wy-glądali. Rozmawiałem z nimi dłużej. Skarżyli się mocno na sposób, w jaki traktowano ich w Mogun-cyi i Koblencyi — natomiast chwalili postępowanie władz i ludności w Minden. Napotkałem na dziwne u nich wyobrażenia. — Słyszałem żołnierzy z Se-dan mówiących, że jenerałowie winni tej nieszczę-snej katastrofie, bo chcieli się poddać, a Cesarz jeden temu oprzeć się nie mógł. W ogóle w tej podróży przekonać się mogłem, że Bonapartyzm nie umarł. W Strasburgu oprowadzający mnie Ci-cerone mówił, wzruszając ramionami i jakby litu-jąc się nad ograniczonym umysłem ludności, że gdyby nowy plebiscyt urządzono, ogromna większość nietylko po wsiach, ale w samem mieście dałaby kreski na Cesarza, a gdym się zdawał powątpiewać „wierzaj mi Pan“ — dodał — „wiem ja co się między ludźmi dzieje.“ — Żołnierze wracający z Niemiec także do imienia Napoleonów żadnej nienawiści nie żywią. Kiedy im opowiadałem, że Komuna w Paryżu kazała wywrócić kolumnę Ven-dôme z Napoleonem Iym, przerwał mi stary sier-żant: „a cóż ten Napoleon zrobił złego, ażeby się tak z nim obchodzić — to był wielki człowiek.“— Postawa tego wojska bardzo mi się podobała — śladu fanfaronady w nich nie spostrzegłem— a je-den z piechurów mi powiedział: „nie warci jesteśmy naszych ojców.“— Kiedy im wymawiałem, że pod Sedan na rozkaz Wimpfena nie rzucili się naprzód, aby lukę sobie otworzyć, pospuszczali głowy i mil-czeli. Nie mogli przecież wytrzymać, aby się czemś nie pochwalić i wskazali mi palcem jednego z po-śród siebie: „Ci się dobrze bili z korpusu pie-choty marynarki“— „Tak, tęgośmy się bili“ rzekł wskazany i wystąpił z dumną miną na środek „w Bareilles wyginęliśmy prawie wszyscy.“ Inni patrzyli na niego z uszanowaniem — ja także u-szanowałem uczucie dopełnionego obowiązku, jakie przez usta tego człowieka przemawiało.

Świst lokomotywy przerwał te rozmowy. Poże-gnałem żołnierzy i pojechałem dalej. Otóż już Niem-cy — spokojne, zadowolone, bogate. Prowincye Nadreńskie w istocie przewyższają wszystkie kraje, nie wyjmując Alzacyi, schludnością i dobrobytem. Ren wspaniały płynie śród dwóch ścian... olbrzy-mich z gór, po których piętrzą się winnice i stare zamczyska. Po stacyach wieńce bluszczów, girlandy, festony — imiona zwycięskich jenerałów wywie-szone w medalionach, orły i kolory narodowe! Wszędzie gwar, ruch, brzęk wesoły szabel, śpiewy żołnierzy — ach! tu inaczej jak we Francyi!

dną, że jest zbytecznem bliżej rozbierać zasadę, na doświadczeniu opartą, że każdy tak zwany samorząd tylko wtedy skutecznym okazać się może, jeżeli, po wykluczeniu wszelkich osobistych interesów, na jak największej przedmiotowości, na jak najzupełniejszej wspólności się opiera, tem więcej, że tylko ustawałem nadmienić to, co już i tak w Waszem przeświadczeniu jest zakorzenionem.

Oddając Ci, Panie Marszałku sejmowy, Najwyższy dekret propozycyjny z d. 6 czerwca r. b. Najwyższy dekret propozycyjny z tej samej daty, ogłaszam niniejszem 16 sejm prowincyonalny W. Ks. Poznańskiego za zagajony.

Pana wicemarszałka sejmowego proszę o łaskawe odczytanie mojej mowy w języku polskim".

Poczem przemówił marszałek sejmu, hrabia v. der Schulenburg co następuje:

„Dostojny Panie Komisarzu Sejmowy! Z żywą i czułą wdzięcznością usłyszeliśmy co tylko z ust Twoich zapewnienie, że przy przedłożonych nam pracach usilnie nas wspierać i pomagać nam będziesz.

Zapewnienie to ma dla nas tem większą wartość, że serdecznie witamy w osobie Twej większego posiedziciela ziem Wielkiego Księstwa Poznańskiego, który z nami wspólnie żyje, z nami czuje, niedostatki i potrzeby ojczyzny naszej z ściślejszem znaczeniu z własnego zapatrywania i doświadczenia ocenia; jakoteż członka reprezentacyi prowincyonalnej, który przez długie lata zawsze gorący udział brał w udoskonaleniu naszych stosunków komunalnych i najwyższy zarząd prowincyi w swej osobie łączy.

Przystąpimy do pracy z tą samą gorliwością, poświęceniem się, sumiennością i gruntownością, jakie w tem Zgromadzeniu zawsze się okazywały. Tym sposobem możemy spodziewać się szczęśliwego, skutecznego i ogólnie zadawalniającego rozwiązania naszych obecnych zadań.

Oby dzieło nasze błogie przyniosło owoce, oby się przyczyniło do udoskonalenia naszych stosunków komunalnych, do błogiego rozwoju, do pomyślnego rozkwicia, do dobra Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Teraz zaś, Panowie, starodawnym zwyczajem, naszego na temże miejscu wszyscy marszałkowie z upodobaniem przestrzegali, dajmy wyraz naszemu oddaniu się i wierności ku Najjaśniejszemu Królowi okrzykiem: „Jego Cesarska i Królewska Mość niech żyje!"

Zgromadzenie powtórzyło okrzyk ten trzy razy. Następnie odprawiła deputacya sejmowa królewskiego komisarza do jego pomieszkania, poczem rozpoczęły się obrady obecnej sesyi.

Wiedeń 22 czerwca. Izba deputowanych w Radzie państwa odbywa codziennie swe posiedzenia. O wczorajszem posiedzeniu (57) wzmiankowaliśmy już wczoraj, dziś dodać tylko mamy, że w dalszym ciągu przyjęto w drugiem odczycie przedłożenie rządowe o ustawie i kontrakcie porozumienia zawrzeć się mającą pożyczkę przez europejską komisyę Dunaju, oraz ustawę o przymusowem próbowaniu i badaniu kotłów parowych. W końcu zaś posiedzenia kilku deputowanych zdawało sprawozdanie imieniem wydziału petycyjnego. I tak Dr. Van der Strass zdawał sprawozdanie o czterech petycyach sekretarzów Rady i zastępców prokuratorów państwa, które to petycye oddano rządowi do uwzględnienia. Petycyę kancelistów sądowych w Galicyi o zrównanie ich co do pensyi z kancelistami sądowych w innych krajach, oraz petycyę sekretarzy, postanowiono przejść do porządku dziennego. Giovanelli i Czerkawski zdawał sprawozdanie o kilku petycyach dotyczących, z których kilka oddano rządowi do uwzględnienia.

Petycyę gminy żywieckiej, aby ze względów bezpieczeństwa postawić w Żywcu stałą załogę wojskową, przydzielono ministerstwu spraw wewnętrznych, aby porozumiało się z ministerstwem obrony krajowej, po czyniło potrzebne i dostateczne kroki celem bezpieczeństwa osobistego w mieście Żywcu.

Na dzisiejszym zaś posiedzeniu przyjęto przytoczone powyżej ustawy w trzeciem odczycie; projekt zaś ustawy regulującej pensye profesorów na akademiach technicznych przydzielono wydziałowi szkolnemu.

— Obiedwie delegacye tak Rady państwa jak węgierska odbywają ciągle posiedzenia. W delegacyi węgierskiej prace nad całym budżetem już są prawie na dokończeniu, zapowiadają, że już w tych dniach odbędzie się publiczne posiedzenie tejże delegacyi. W delegacyi austryackiej ukończono już rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych; trudno jednak dzisiaj powiedzieć kiedy załatwiony zostanie budżet wspólnego ministerstwa wojny, gdyż jak to w swoim czasie donosiliśmy, wydział budżetowy zażądał wyjaśnień potrzebnych wydziałowi delegacyi, dopóki Rada państwa nie uchwali budżetu na r. 1872. Jak doniósł nam wczoraj telegram, wspólny minister skarbu p. Lonyay zapowiedział w delegacyi austryackiéj o rychłe wzięcie pod obrady budżetu ministerstwa wojny, dodawszy, że sprawozdawca ukończył już prace swoje. Wydział delegacyi austryackiej podzielił rychło budżet, Tak więc posiedzenie publiczne austryackiej odbędzie się, skoro minister wojny udzieli udzielenia żądanych wyjaśnień.

— Ustawa o pensyach profesorów w akademiach technicznych przez rząd przedłożona naznacza jako najniższą pensyę, jaką mają pobierać profesorowie zwyczajni na innych akademiach technicznych (Berno, Lwów) 1800 zł. Ta ostatnia kwota odpowiada zupełnie pensyi jaką pobierają profesorowie uniwersytetów w Gradcu, Insbruku, Krakowie i Lwowie.

— Wzmiankując o odpowiedzi ministra sprawiedliwości danej w wydziale żandarmeryi dep. Czedikowi o tyle sprostować musimy, że Dr. Habietinek o żandarmeryi powiedział: iż on jako minister uważa jurysdykcyę sądów wojskowych nad żandarmeryą za niewłaściwą, ze stanowiska zaś prawa ogólnego i w ogóle wojskowe sądy za konieczne.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 czerwca. Dziś wieczór, jak donieśliśmy, odbędzie się obchód „Wianków". Towarzystwo muzyczne „Muza" biorąc bardzo czynny udział w tym obchodzie tradycyjnym, wyruszy o godzinie 9ej wieczór z pod klasztoru Zwierzynieckiego na oświetlonym galarze i wykonywać będzie śpiewy przy towarzyszeniu muzyki wojskowej. Na Wiśle puszczane będą ognie sztuczne.

— Szef namiestnictwa bar. Possinger przejechał tędy dziś rano ze Lwowa do Wiednia.

— Wczoraj po południu o 3ej 4-letni synek Franciszka Kowalskiego właściciela domu pod L. 105 przy ulicy Łobzowskiej, wpadł do Rudawy w obecności matki, która lubo w tej chwili wskoczyła za dzieckiem, wszelako woda znacznie deszczami wezbrana, mętna i rwiąca, nie dozwoliła jej odszukać w tej samej chwili dziecka i przywrócić go do życia.

— Przed wielkim ołtarzem maryackim ustawiono rusztowanie i spuszczono zasłonę, w celu ułatwienia zdjęcia rysunków z grupy aniołow, których brakowało p. Dudrakowi do kompletu rysunków zdejmowanych z tego ołtarza. Co gdy się za dni kilka ukończy, rusztowanie zostanie bezzwłocznie rozebranem i ołtarz stale odsłoniętym.

— Wczoraj pani Modrzejewska wystąpiła w „Halszce z Ostroga", dramacie Józefa Szujskiego. Imię ulubionej artystki pomimo podwojonych cen i spóźnionej pory teatralnej ściągnęło liczną publiczność. Za ukazaniem się na scenie artystka powitaną była grzmotem oklasków i zarzuconą kwiatami. Entuzyazm publiczności wzrastał za każdą sceną, a oprócz oddawna oczekiwanej artystki, niepominął on też miejscowych artystów, mianowicie p. Hoffmanowej, którą pokilkakroć wywoływano.

— Wczoraj wieczór doszło nas następujące pismo:

Przed kilku dniami czytaliśmy w *Czasie* o wypadku dręczenia psa. Dziś mieliśmy daleko *wznioślejszy* widok przed szpitalem Śgo Ducha. Z polecenia Starostwa Żywieckiego przywieziono o godzinie 4ej po południu cierpiącego na szaleństwo J. D., okutego na rękach i nogach w łańcuchy i kajdany, a chory tak skrępowany, był nadto przywiązany do wozu. Chorego odwoził własny ojciec, a gdy zwracano jego uwagę, że podobnie z ludźmi a tem mniej z własnym synem obchodzić się nie godzi, odrzekł: „A cóż, kiedy jemu tak było dobrze, inaczej byłby mnie zabił." Łańcuchów dostarczył mu wójt z Cięciny, zkąd chory jest rodem.

W Anglii, Francyi, Belgii, istnieją przepisy, jak mają do szpitala obłąkanych odwozić, a kto nie przestrzega przepisów, podpada znacznej karze pieniężnej. Czy i w naszym kraju nie należałoby pouczyć wójtów i tym podobnych urzędników, jak mają się obchodzić z choremi na umyśle? czy nie należałoby postarać się o to, aby każdy urząd powiatowy miał przynajmniej jeden kaftan (*camisole de force*), a tym sposobem wyrugować z użycia łańcuchy i powrozy?

— Tymczasowo krótką robimy wzmiankę o wyjściu w Krakowie w drukarni *Czasu* pracy historycznej Dr Franciszka Czernego, krakowianina, p. n. „Panowanie Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyków" (1492-1506). Już Albertrandi objął był w dziele swojem dwóch tych Jagiellonów i trzeciego Kazimierza. P. Czerny traktuje samą tylko polityczną historyę lat kilkunastu, opierając się na znanych dotąd źródłach krajowych i obcych kronikarzy i historyków.

— Donieśliśmy o skazaniu wekslarki Rittermanowej na areszt za napastowanie przechodniów na ulicy. Spotkało to atoli nie znaną wekslarkę Adolfinę z Ringerów Rittermanową, lecz właściwie Kailę Rittermanową handlarkę, za pomienione przekroczenie. Łatwo jednak pomylić się nie co do osoby, lecz co do rzeczy, gdyż zaczepianie przechodniów ze strony wekslarzy a nawet niekiedy formalne napastowanie, codziennie bezkarnie uchodzi. Wczoraj też kilkunastu starozakonnych obojej płci obsaczyło jakiegoś obcego przechodnia, który miał nieszczęście zapytać się o stan kursów, i gnało go uciekającego aż do Brackiej ulicy. Trzeba raz temu tamę położyć.

— We czwartek położono we Lwowie kamień węgielny pod budynek szkoły Św. Elżbiety w obecności marszałka krajowego ks. Leona Sapiehy, burmistrza Dr Ziemiałkowskiego, radzcy namiestnictwa Podlewskiego jako reprezentanta rządu, oraz członków Wydziału krajowego, Rady szkolnej i Rady miejskiej. Po poświęceniu kamienia przez kapłana i włożeniu puszki z aktem erekcyjnym, prezydent miasta p. Ziemiałkowski miał przemowę o znaczeniu przyszłego budynku.

— *Dz. Polski* donosi, że pp. Madejski i Tarczyński, urzędnicy Wydziału krajowego, wysłużywszy 40 lat (dawniej przy Stanach galicyjskich) otrzymali na własne żądanie emeryturę, a w miejsce ich mianowani są pp. Szczęsnowicz archiwistą a Duszyński protokólistą (dziennikarzem.)

— W sobotę i w poniedziałek odbywać się będą we Lwowie wyścigi konne.

— Nr 311 *Kłosów* zawiera: „Bratanki" powieść z podania początku XVIII wieku, przez J. I. Kraszewskiego (ciąg dalszy); — „Stanisław Chlebowski" (z ryciną) przez Apolinarego Kątskiego; — „List przyjaciela młodzieży" (dok.); — „Szubieniczka" wiersz Alfa; — „Sierota" (z ryciną); — „Pożar ulicy Rivoli" (z ryciną); — „Walka na placu Vendôme" (z ryciną); — „Szkic humorystyczny" F. Kostrzewskiego: uszanowanie (rycina); — „Znakomici literaci z okresu od 1800-1830 r." przez S. Dmochowskiego: Bruno hr. Kiciński, Józef Brykczyński, Ludwik Dmuszewski; — „Muzyka" przez Wł. Wiślickiego; — „Listy T. T. Jeża; — „Pokłosie" przez Edwarda Lubowskiego; — „Rodzina Hohensteinów" romans Fryderyka Spielhagena, przełożył J. Pracki (c. d.); — „Przegląd polityczny"; — „Od Redakcyi".

— Nr 25 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „Zwrot kapitałów ku zagranicznym pożyczkom"; — „O dobrach rządowych"; — właściwe rubryki handlowe i przemysłowe.

— W Haliczu na dworcu kolei lwowsko-czerniowieckiej powstał d. 19 bm. ogień w wagonie napełnionym beczkami spirytusu, a stojącym w magazynie. Szkoda ma być dość znaczna; niewiadomo zaś, skąd powstał pożar. Zapewne który z robotników zapalał fajkę albo cygaro zapałką i rzucił ją niezagasłą, a beczki nie były dobrze opatrzone i ciekły.

— D. 21 b. m. w pociągu osobowym wychodzącym z Weimaru do Berlina wagon jeden trzeciej klasy wywrócił się. Dwóch żołnierzy, którzy wyskoczyli, zostało ciężko ranionych, a jeden z nich umarł. Inne osoby lekko się pokaleczyły.

— Telegram donosi z Berlina, że d. 22 tm. podczas powrotu wojska pomorskiego z Francyi, na kolei z Lipska do Bitterfeld w skutku jednego uszkodzonego wagonu francuskiego, wyskoczyły z szyn wagony. Zginęło w tym wypadku 2 podoficerów, 21 żołnierzy, a ranionych jest częścią ciężko, częścią lżej; 1 oficer i 40 żołnierzy.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej.

— W sobotę dnia 24 czerwca, drugi gościnny występ p. Heleny Modrzejewskiej, *Frou-frou*, komedya w 5 aktach z francuskiego pp. Meilhac i Halevy, przełożył Wincenty hr. Bobrowski.

— Dnia 22 czerwca pochmurno, po południu i wieczorem deszcz; termometr od 7°.8 doszedł do 17°.0 R. Barometr idzie w górę; rano dnia 23go stan jego był 329.32, termometru + 9°.8 R. Wiatr słaby zachodni ale chłodny.

— W sobotę dnia 24 czerwca, Narodzenie Śgo Jana Chrzciciela.

Przyjechali do Krakowa od 22go do 23go czerwca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Władysław Gołaszewski właś. dóbr z Galicyi, Józef Grodzicki właśc. dóbr z Kongresówki, Władysław Dobrzyński właśc. dóbr z Galicyi, Anna Orwayowa z Dębicy, Teofila Struszkiewiczowa z Galicyi, Wacław Baczyński sędzia z Ropczyc, Andrzej Grzymała z Kongresówki, Józef Werner ze Lwowa, M. Dobiecka z Warszawy, Herman Leusztam z Warszawy.

HOTEL SASKI: Gustaw Reinsch z Kongresówki, Teodor Skórkowski z Kongresówki, Hipolit Moraczewski z Warszawy, Waleryan Szamota z Warszawy, Karolina Bierzyńska z córką z Miechowa, Tekla Mieszkowska z Częstochowy, Józef Bzowski właściciel dóbr z żoną z Kongresówki, Steliano Stremiadi kupiec z Besarabii, Jerzy Actingstall fabrykant z Anglii, Marcella Kakowska z córką właśc. dóbr z Czyżowic, Adolf v. Tschabuschnigg właśc. dóbr z Wiednia, Michał Naimski z Galicyi, Ludwik Pagel profesor z Anglii.

HOTEL POLLERA: C. Kolkfort kupiec z Belfortu, E. Grotowska z Kongresówki, P. Żylewicz z Kongresówki, F. Gothaus z Dzikowa, Leon Trzetrzewiński z Tenczynka, M. Kremer kupiec z Warms, Edward Homolacz wł. dóbr z Gnojnika, Zygmunt Cukier wł. dóbr z Chorościa, Karol Narbut z Galicyi, Jan Prokop z Tarnowa, Juliusz Hening z Brodów, Julia Blummowa i Cecylia Beud z Szwajcaryi, Jan Lakner kupiec z Wiednia, Hawranka z Słupia, F. Jaeger kupiec z Wiednia, M. Neuman kupiec z Bielska, A. Neuser kupiec z Wrocławia, Jan Zuliński z Galicyi, Anna Weidnerowa z Galicyi, Łukasz Dobrzański z Kongresówki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 23 czerwca. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był dość znaczny, wynosił przeszło 2 tysiące korcy; ceny od ostatniego targu nie wielkiej uległy zmianie, a niektóre gatunki jak żyta i prosa nawet podrożały. Przybyli na targ obywatele uskarżali się na gradobicie, które miejscami znaczne bardzo porobiło szkody. Do Prus zakupiono bardzo wiele pszenicy i owsa.

Płacono za pszenicę od 41·— do 47·50, żyto od 25 do 29·—, jęczmień od 20 do 24, owies od 14 do 17, groch od 33 do 36, proso od 30 do 35 złp.

Na dzisiejszy targ na Kleparzu dowieziono nietylko na granicy zakupione zboże, ale także z okolicy, a nawet i z Galicyi. Ruch i chęć kupna więcej ożywione; do Prus pszenicy i owsa, do Galicyi zaś szczególniej w obwód wadowicki żyta dosyć zakupiono. Krupnicy poszukiwali pięknego jęczmienia na wyrób kaszy i takowy drożej płacili. Na targach zagranicznych po chwilowym spadku, znowu ceny chociaż nieznacznie podniosły się, a to głównie w skutek małych dowozów.

Płacono za pszenicę 85 funt. od 10·50 do 12·10, żyto 80 funt. od 7·— do 7·70, jęczmień 70 funt. od 5·50 do 6·10, owies od 4·40 do 4·50. Ku końcowi targu pszenica spadła.

Wieliczka 19 czerwca. Pszenica 6·19, żyto 4·07, jęczmień 3·13, owies 1·94, groch 5·—, ziemniaki 1·35, siano 1·20, słoma —·80.

Żywiec 19 czerwca. Pszenica 6·50, żyto 4·50, jęczmień 3·50, owies 2·50, groch 6·—, bób 6·25, tatarka 6·—, proso 7·07, kukurydza 4·40, ziemniaki 1·90, koniczyna 48·— konicz 2·70, siano 2·50, słoma 2·50, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity —·80, masła 1·30.

Oświęcim 20 czerwca. Pszenica 5·50, żyto 3·75, jęczmień 3·—, owies 2·35, groch 6·—, bób 4·50, tatarka 2·50, konicz 2·80, ziemniaki 1·20, koniczyna 27.50, siano 2.30, słoma 1·95, drzewo twarde 7·50, miękie 5·30, mas okowity —·80, masła 1·50.

Biała 19 czerwca. Pszenica 5·90, żyto 3·90, jęczmień 3·10, owies 2·20, groch 6·80, bób 6·40, kukurudza 6·—, soczewica 8·—, proso 7·, tatarka 4·—, ziemniaki 1·76, siano 1·50, słoma 1·20, konicz 1·90, drzewo twarde 10·—, miękie 7·50, funt mięsa 26 c.

Gorlice 20 czerwca. Pszenica od 5·— do 5·50, żyto od 3·60 do 4·—, jęczmień od 3·40 do 3·60, owies 2·40 do 2·60, kukurudza 4·—, ziemniaki 2·—, siano 2·—, słoma 1·40, funt mięsa 16 c.

Tarnów 20 czerwca. Pszenica 5·50, żyto 3·50, jęczmień 3·—, owies 2·10, groch 5·50, bob 3·40, tatarka 3·—, proso 3·—, ziemniaki 1·20, konicz 1·80, koniczyna 37·50, siano 1·70, słoma 1·20, drzewo twarde 12·—, miękkie 9·—, mas okowity —·88, masła 1·25.

Peszt 20 czerwca. Dowóz zboża mały, obrót średni, ceny stałe.

Płacono pszenicę za 83 funt. 5·65 za 87 f. 6.35, żyto od 3·30 do 3·35, owies od 2·15 do 2·20, jęczmień od 2·25 do 2·75, szmalcu obrót mały płacony od 33·50 do 34 złr.

Wrocław 20 czerwca. Pszenica wagi 88 funtów po 95 srgr., żyto 84 funt. po 63 srgr., owies 50 f. po 37 srgr., olej rzepakowy $13\frac{1}{2}$ tal., spirytus 1000 Trall. od $16\frac{1}{8}$ do $16\frac{1}{3}$ tal.

Jarmark na wełnę w Warszawie 22 czerwca.

Przedłużony na dni kilka jarmark z dniem wczorajszym się skończył. Dowozy lubo bardzo słabe, trwają jeszcze, ale wielkich obrotów spodziewać się już nie można. Wczoraj dostarczono pudów 3193, co włącznie z ilością dostawioną poprzednio wynosi pudów 44517. Zakupiono wczoraj wełny starej i nowej około 2200 cetnarów. Gatunków najwyższych nie zakupywano; za wełnę cienką płacono 80 do 86 talarów, za średnią cienką 75 do 80, za średnią 70 do 75, za ordynaryjną 60 do 70, za grubą (świniarkę) 50 do 56. Ceny zatem były nieco wyższe od cen dnia poprzedniego, z powodu lepszego wymycia wełny. Nad 118 tala. nikt w tym roku za wełnę nie dostał.

Z roku przeszłego pozostało na składach 14,000 pudów, dowieziono 44,157 pudów, jeszcze dowiozą zapewne około 10,000 p. razem więc na targu było około 68,500 pudów, czyli przeszło 22,000 cetnarów. Sprzedano dotychczas 10,360 cetnarów, czyli mniej niż połowę wełny dostawionej.

Koleje wązkie.

Z Nowogrodu do stacyi Czadowa urządzono wązką i lekką kolej żelazną, która przedstawia wielkie dogodności na drogach ubocznych, mniej uczęszczanych niż główne i gdzie ilość towaru wysyłanego jest nieznaczną. Szerokość kolei wynosi $3\frac{1}{2}$ stóp polskich, t.j. o $\frac{1}{2}$ stopy są węższe od zwykłych kolei. Lokomotywy i wozy są nietylko węższe lecz oraz krótsze, lekko zbudowane: w poprzek są trzy siedzenia: z jednej strony dwa, z drugiej jedno, a środkiem wolno przejście. Lokomotywa waży 15 beczek ang. czyli 300 cetnarów. Wóz towarowy zabiera ciężaru 160 cetnarów; a pociąg towarowy liczy 19 wozów. Cały pociąg waży do 4000 cetnarów, gdy na zwykłych kolejach waży 5200 cetn. Kolej ta wynosi bez mała 10 mil i kosztuje nie spełna 2 miliony złr. (1.175,000 rubli). Budował tę drogę R. T. Kerbedź, a zarządza nią inżynier Kobylański. Kolej ta ma 3 stacye; tabor jej obejmuje 6 lokomotyw, 23 wozów osobowych, 10 pocztowych, 40 towarowych i 94 płaskich. Ruch na niej odbywa się po $6\frac{1}{2}$ mil na godzinę. Kolej ta została oddaną do użytku d. 29 maja r. b. Sprawozdanie o tej kolei wychwala piękne i wygodne urządzenie wozów osobowych wszystkich trzech klas.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 21 czerwca. *Provinzial Correspondenz* donosi: Cesarz prawdopodobnie odbędzie jeszcze przed końcem czerwca zamierzoną podróż do Ems dla odwiedzenia cesarstwa Rosyjskich. D. 1 lipca przepędzi zapewne Cesarz w Hanowerze, poczem zaraz pojedzie na kuracyę do Ems. Pod względem powrotu wojsk zarządzono, że wyjąwszy dywizye 2ą, 4ą, 6ą, 11ą, 19ą i 22ą, a tymczasowo także 1ą, reszta wojsk ma niebawem wracać.

Paryż 21 czerwca. *L'Univers* podaje w liście z Wiednia doniesienie z „dobrego źródła," jak twierdzi, że rząd austryacki postanowił wszelkich użyć środków, aby przeszkodzić przeniesieniu stolicy Włoch do Rzymu, a przynajmniej przeniesienie to odwlekać o ile można. Poseł austryacki we Florencyi bar. Kübeck ma polecenie pozostania we Florencyi, a tylko w naglących sprawach może jechać do Rzymu, lecz na czas tylko krótki, poczem wracać do Florencyi. Inne gabinety a między niemi także francuski, zostały zawiadomione o tem postanowieniu. (Wbrew temu doniesieniu oświadczył hr. Beust w komisyi budżetowej 20go bm., że bar. Kübeck ma polecenie udania się za królem do Rzymu. *Red.*)

Paryż 21 czerwca. Alfons Rothschild oświadczył dziś na posłuchaniu u Thiersa, że gotów zaręczyć za zupełne powodzenie pożyczki, jeźli otrzyma 2% prowizyi. Rząd odrzucił to żądanie, i oświadczył urzędownie, że subskrypcya publiczna dnia 26 bm. odbędzie się w całej Francyi. Przy zamknięciu giełdy płacono $\frac{7}{8}$ agio na nową pożyczkę i za certyfikaty subskrypcyjne, a zatem bez obowiązania się w razie redukcyi.

Paryż 21 czerwca. *Figaro* ogłasza list Thiersa do Ksawerego Eyma, który wyraża zadowolenie swoje z ostatniego artykułu Dumasa. — Henryk Maret jest uwięziony. Sądy wojenne nie zbiorą się podobno przed wyborami.

Wersal 21 czerwca. *Journal officiel* donosi, że służba pocztowa przywróconą jest we wszystkich kierunkach, a telegramy prywatne przyjmowane będą niebawem także w departamentach Seine oraz Seine-et-Oise; wszystkie zaś telegramy odnoszące się do nowéj pożyczki, już teraz są dozwolone. Wszystkie dzienniki pochwalają mowę Thiersa o finansach. W Paryżu utworzyła się wielka liczba komitetów wyborczych, wszelako nie ogłoszono jeszcze żadnéj listy kandydatów.

Bordeaux 20 czerwca. Komitet liberalno-konserwatywny zbierze się dziś wieczór dla postawienia kandydatów. Z pomiędzy legitymistów mają nadzieję bycia wybranymi: Charles de Montesquieu, Romain de Sèze; z orleanistów: jenerał Péle, Méran i Galos. Jerôme David i Bonville zostali wczoraj w Laugon znieważeni i wyszydzeni przez uliczników, za namową, jak się zdaje, starszych osób.

Bern 21 czerwca. Rada związkowa wniosła na zgromadzeniu związkowem dalszy kredyt 4,680,000 franków na uzupełnienie wojsk.

Florencya 21 czerwca. Wiadomości otrzymane z Kaprery mówią, że zdrowie Garibaldego w bardzo niebezpiecznym znajduje się stanie.

Madryt 20 czerwca. Na radzie ministrów nie udało się Serranie, pomimo próśb, skłonić ministra skarbu Moreta do cofnięcia swojej dymisyi. Moret pozostanie wszelako w gabinecie aż do ukończenia obrad nad mową tronową.

Konstantynopol 21 czerwca. Wicekról poczynił ustępstwa pod względem obwarowania brzegów morza Czerwonego i oznaczenia liczby wojska swego, w czem zupełnie poddał się żądaniom Porty; co do innych zaś żądań Porty nowe toczą się układy. Stosunek wicekróla do Porty nowo będzie uregulowany.

Gaz. krzyżowa wystąpiła z bardzo ostrym artykułem przeciw frakcyi katolickiéj w parlamencie niemieckim z powodu zachowania się jéj podczas obrad nad konstytucyą niemiecką. Wiadomo, że Polacy wielkopolscy nie należeli do téj partyi parlamentarnéj, nie używając obrad Izby za arenę wyznaniową ani też nie wiążąc kwestyj kościelnych z kwestyą jedności Niemiec, jak to czynili deputowani nadreńscy. Zadziwiać tylko może, iż *Gazeta krzyżowa* czekała z tym artykułem na zamknięcie parlamentu. Artykuł ten, jak nam już wczoraj telegrafowano, mieści w sobie ten ważny fakt, iż gabinet pruski zapytał w drodze dyplomatycznéj kuryi rzymskiéj, jak dalece na to postępowanie pomienionéj frakcyi parlamentarnéj wpłynąć mogło zachowanie się Stolicy Apostolskiéj. Kardynał Antonelli wymówił się od wszelkiego wspólnictwa politycznego z pomienioną frakcyą. I inaczéj być nie mogło, gdyż kurya rzymska nie wdaje się w polityczne stronnictw zapasy. Wszelako artykuł *Gaz. krzyżowéj* nie kończy się tem zaprzeczeniem kardynała sekretarza stanu, lecz zapowiada wystąpienie rządu pruskiego przeciw katolikom, zarówno na polu politycznem jak kościelnem. Jest to zdaniem naszem pierwszy krok zapowiedziany, lubo przewidywany, iż po wprowadzeniu z pomocą Döllingera rozdwojenia między katolikami w Niemczech, osobliwie południowych, rząd pruski będzie stawał po stronie jego zwolenników przeciw tym, co trzymają z Rzymem, dla przygotowania zamierzonego zdawna planu wprowadzenia przewagi żywiołu protestanckiego w południo-zachodnich Niemczech jako środka zjednoczenia politycznego Niemiec. Wszakże dopiero pod wpływem rozdwojenia kościelnego w Bawaryi powiodło się uzyskać w sejmie monachijskim przyjęcie traktatu unii z Prusami. Tą samą drogą działają Prusy w Austryi niemieckiéj, osobliwie w Wiedniu, gdzie właśnie dzienniki najbardziéj nieprzyjazne katolicyzmowi, są najbardziéj pruskiemi.

Donieśliśmy już, że wielki przegląd wojsk w Paryżu został według *Morning Post* zaniechany w obawie manifestacyi napoleońskiej ze strony wojska. Teraz donoszą, że przyczyną zaniechania tego jest oświadczenie ze strony pruskiej, powołujące się na traktat pokoju, który ograniczył siły francuskie w Paryżu. Powód ten ostatni jest o tyle wątpliwy, iż ewakuacya Francyi odbywa się regularnie i rząd pruski przekonać się mógł z rozpraw zgromadzenia wersalskiego o zamiarze zaciągnięcia pożyczki na spłacenie wynagrodzenia wojennego. Owszem rząd pruski zostawia tylko 7 dywizyj wojska we Francyi, lubo miał prawo pozostawienia tam większych sił na koszcie francuskim aż do spłacenia ostatniej raty.

Straszny dowód demoralizacyi w Paryżu leży w doniesieniu *J. des Débats*, iż od czasu wywrócenia rządów Komuny, a mianowicie od 22go maja do 13 czerwca, zatem w ciągu 3ch tygodni 379.828 nadeszło bezimiennych denuncyacyj przeciw mieszkańcom, posądzając ich o należenie i wspieranie Komuny.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 23 czerwca godz. $2\frac{5}{6}$ po poł. Dziś na posiedzeniu Rady państwa prowadzono dalej rozprawy ogólne nad podwyższeniem pokojowego stanu pułków jazdy. W głosowaniu wniosek Rechbauera o przejście do porządku dziennego odrzucony został; podobnież odrzucono wniosek mniejszości jednobrzmiący z przedłożeniem rządowem, a to w głosowaniu imiennem 72 głosami przeciw 61, a przyjęto wniosek większości wydziału z tą poprawką, że rezerwistom powołanym do służby czynnej, liczony będzie czas ten służby nie podwójnie, lecz potrójnie.

Projekt ustawy względem dalszego poboru podatków na miesiąc lipiec, wzięty pod obrady jako nagły, uchwalony został bez rozpraw.

Wiedeń 23 czerwca. Delegacya węgierska wybrała w miejsce powołanego na ministra Bitto, deputowanego Treffort a wiceprezesem. Na przyszły poniedziałek naznaczonem jest posiedzenie, na którego prządek dzienny zapisany jest referat wydziału finansowego.

Berlin 23 czerca. Dzisiejsze dzienniki poranne ogłaszają pismo ks. Bismarka do członka parlamentu Frankenberga, które nazywa uzasadnionemi oznajmienia Frankenberga tyczące się rozmowy hr. Tauffkirchen z kardynałem Antonellim. Bismark oświadcza, iż wpływ stronnictwa środkowego faktycznie w tym samym kierunku ciąży, co działalność parlamentarna tych żywiołów, które przeciw przywróceniu cesarstwa Niemieckiego powstawały i takowe negują. Bismark uwiadomił o tem posła niemieckiego w Rzymie, chcąc się przekonać, ażali to zachowanie się stronnictwa odpowiada interesom Papieża. Antonelli nie pozostawił żadnej wątpliwości, że nie pochwala takiego postępowania, a wyrażenia reprezentantów innych państw w Rzymie potwierdziły oświadczenia w tym względzie Antonellego co do osobistego sposobu myślenia Papieża.

Wersal 21 czerwca wieczór. Zgromadzenie narodowe uchwaliło wniosek o udzielanie Alzaczykom w Algieryi gruntów. Dalej uskuteczniono wybory członków komisyi ułaskawiającej.

Paryż 22 czerwca wieczór. Twierdzenia korespondentów angielskich o trudnościach między Francyą a Prusami zachodzących, tudzież o zwlekaniu powrotu jeńców francuskich, są bezzasadne. Książę Aumale wylądował dziś rano w Calais, a wieczorem spodziewany jest w Paryżu. Wojsko niemieckie odbywa dalej ewakuacye. Stan zdrowia w Paryżu zadawalniający.

Wersal 23 czerwca. *Journal officiel* donosi: Przegląd wojsk naznaczony jest stanowczo na niedzielę 25go.

Florencya 21 czerwca, w nocy. Dzienniki donoszą, że minister spraw wewnętrznych, nakazał rozwiązanie stowarzyszenia między-narodowego we Florencyi.

Florencya 22 czerwca. Izba deputowanych uchwaliła cały projekt ustawy o reorganizacyi armii i w ciągu tygodnia ukończy zapewne wszystkie prace swoje. Król jedzie 29go do Rzymu i Neapolu.

Florencya 23 czerwca. *Opinione* zapewnia, że rząd polecił posłowi przy rządzie francuskim Nigra, aby zwrócił uwagę rządu francuskiego na zaciągi, które przedsiębierze pułkownik Charette i które mają być przeznaczone do tworzenia band, aby wywołać niepokoje we Włoszech.

Bukarest 22 czerwca. Izba uchwaliła znaną pożyczkę z nieznacznemi zmianami.

Konstantynopol 22 czerwca. Msgnr Franchi celebrował dzisiaj na nabożeństwie żałobnem za ofiary ostatnich wypadków paryzkich. Obecnymi byli na tem nabożeństwie: poseł francuski z urzędnikami swego poselstwa, znakomitsze osoby kolonii francuskiej. Halim pasza wyjeżdża w sobotę do Ems.

Kurs. Wiedeń 23 czerwca god. 3 min. 37 5% zjedn. dług państwa bąnku 59·50. — Zjedn. dług państwa w srebrze 69 10· — Losy z r. 1860 100·—— Akcye banku 780. — Akcye kredytowe 291·10 — Londyn 124·—. — Srebro 121·75. — dukat $5·88\frac{1}{2}$ — Lombardy 176·40. — Losy z roku 1864 126·75. — Akcye franco-austr. 120·70. — Napoleony $9·85\frac{1}{2}$. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 250·25. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 174.25 — Akc. kol. północ.-wsch. 164·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 106·— — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 69.15. — Oblig indemniz. gal. 75·20. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 172·50 Akcye anglo.-banku 249·—. Akcye kol. rządow. 421·50 — Akcye kol. siedm. 173·50. — Akcye kol. Rudolfa 162·50. — Akc. kol. Pardubic. 179·— — Akcye kol. północ. 228·75. — Tramway 221·50· — Akcye banku budowy 81·80. — Akcye kol. wschod. 85·25. — Akcye kolei Alföld. 176·75. — Akcye banku anglo-węgiersk. 88·—. — Usposobienie giełdy: stałe.

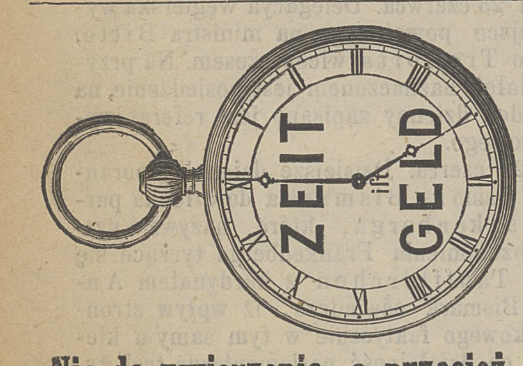
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Wydawnictwo dzieł katolickich
WŁADYSŁAWA JAWORSKIEGO
w Krakowie,
poleca swój Skład książek treści religijnej, naukowej i powieściowej, **oprawnych na nagrody.** Zamówienia uskutecznia się bezzwłocznie. (913-3-3)

Zaproszenie do przedpłaty
na
Dziennik Poznański
wychodzący w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna wynosi w monarchii pruskiej 3 tal. 1 śgr. 3 feng., w Austryi 6 złr. w. a. w Niemczech 3 tal. 12 sgr. Oprócz zwykłej prenumeraty, w każdym Urzędzie pocztowym oraz u Ajentów naszych we Lwowie i Krakowie abonować można przesyłając zamówienie wprost do Administracyi Dziennika Poznańskiego z dołączeniem 6 złr. w banknotach austryackich. (874-1-2)

Uwiadomienie.
Nowo otworzony
Wapiennik
w Przegorzałach,
majętności *JO. Jerzego Księcia Lubomirskiego*, pół mili od Krakowa odległej, sprzedaje wapno niegaszone przy większych zamówieniach, korzec po 85 c. w. a. z odstawą do Krakowa na koleją lub miejsce budowy. Utrzymuje także zapas wapna gaszonego. Zamawiać można u *W. Dworzeckiego*, w Krakowie przy ul. św. Jana L. 310 lub na miejscu w Przegorzałach. (911-2-3)



Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe.
oryginalne, wyborne, a bezcenne.
Za wszystkie Zegarki pisemne 5-letnie poręczenie.

Tylko 10 złr. prawdziwy srebrny zegarek cylindrowy z kryształowemi szkłami, minutnikiem, wraz z pięknym łańcuszkiem do zegarka ze złota talmi, z medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 19 złr. 50 c. prawdziwy zegarek chronometrowy srebrny w ogniu złocony, z podwójną kopertą pięknie emaliowany, wraz z pięknym łańcuszkiem do zegarka ze złota talmi, medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 14 złr. Zegarek ze złota talmi z podwójną kopertą (savonette), z kopertą odskakującą, szkłem kryształowem, z wnętrzem niklowem, wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 17 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek ankrowy, ze szkłem kryształowem, z grawirowaniem, z łańcuszkiem, medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 15 lub 18 angielski zegarek remontoir, Prince of Wales, najpiękniejszego kalibru, ze szkłami kryształowemi, wnętrzem niklowem z prawdziwego złota talmi. Zegary to z tyłu są lepsze od innych, że nakręcają się bez kluczyka. Do każdego zegarka dodaje się bezpłatnie łańcuszek, ze złota talmi, medalion i kartę poręczenia.

Tylko 15 lub 18 złr. malutki Zegarek damski srebrny, pozłacany wraz z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi i z kartą zaręczenia.

Tylko 13 złr. srebrny zegarek cylindrowy z odskakującą kopertą, z grubem szkłem kryształowem, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko 22 złr. najlepszy srebrny zegarek ankrowy z 15 rubinami, z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.

Tylko 22, 24, 30, 36 złr. najlepszy, srebrny zegarek remontoir, ze szkłami kryształowemi i łańcuszkiem na szyję.

Tylko 24, 26, 28 złr. złoty zegarek damski z łańcuszkiem, medalionem i kartą poręczenia.

Złr. 40 i 48 złoty zegarek damski z dyamentami i długim łańcuszkiem na szyję. (836-15-)

Złr. 60, 70. 80, 100, Złote Zegarki Remontoiry ze szkłem kryształowem.

Złr. 200 i 300 złote chronometry, z podwójną kopertą.

Złote Łańcuszki długie i krótkie, złr. 20, 25, 40, 60, 100.

Srebrne Łańcuszki złr. 3, 4, 5, 6 — 12,

Łańcuszki ze złota talmi krótkie złr. 1·50, 1·60, 2, 3, 4, 5, 6, — długie złr. 1·60, 2·50, 3, 4, 5, 6. 7.

Wszystkie zegarki są najlepszej jakości i nie należy ich brać za inne ordynarne podrabiane, wyrabiane według nowego gatunku.

Każdy Zegarek złoty i srebrny opatrzony jest stemplem urzędu probierczego.

Za nadesłaniem gotówki lub pobraniem tejże, każde zamówienie wypełnia się w przeciągu 24 godzin, a przedmioty nieodpowiednie chętnie zamienionemi będą. **Niereguluowane zegarki o 2 złr. taniej.**

Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze, handlujący Zegarkami znajdą wielki zbiór wszelkiego gatunku Zegarków zapasie, a tylko zbywam zegarki tych i pierwszej ręki i wielki odbyt umożebnia taką tanią sprzedaż Zegarków

Filip Fromm;
Fabrykant zegarków.
Wien, Rothenthurmstrasse N. 9, gegenüber der Wollzeile.

Uprasza się Szanowną Publiczność, która życzy sobie kupić to otrzymać Zegarki o zgłoszenie na piśmie tylko lub osobiście do mnie, zanim takowe gdzie indziej kupi.

BANK GALICYJSKI
dla Handlu i Przemysłu
wypłaca, począwszy od dnia dzisiejszego, Kupony płatne **30** Czerwca br. od Listów Zastawnych Towarzystwa Kredytowego Galicyjskiego bez żadnego potrącenia.

Kraków d. 21 Czerwca 1871 r. (870-2-3)

WYSTAWA
rolniczo-przemysłowa
w RZESZOWIE
otwartą będzie
dnia 2go Lipca b. r.
Zgłoszenia wystawców przyjmuje Komisya wystawy na ręce Członka swego ***Alojzego Rybickiego.***

UWAGA. Komisya wystawy postarała się o dostateczną liczbę pomieszkań dla wygody wystawców i gości zwiedzających wystawę. Komu więc na tem zależy, zechce pomieszkanie u Komisyi wystawy zamówić. (844-7-10)

Ransomes, Sims & Head, przy wielkiej konkurencyi świata całego na wystawach w Paryżu 1867 r., w Brukseli 1868 r. itd. pierwszemi medalami odznaczone

Lokomobile i młocarnie parowe,
niemniej ich wyrobu nowo patentowane **maszyny do przewracania siana, grabie końskie do siana** i inne gospodarskie maszyny, dalej **żniwiarki** i **kosiarki** wyrobu ***R. Hornsby & Sons*** w **Grantham** utrzymują na składzie i zalecają

MACKEAN & LEZIUS w Wrocławiu,
verlängerte Siebenhufenerstrasse.
Katalogi obrazowe, rekomendacye w Polsce, Austryi, Niemczech i t. d.
Na zapytania udziela się bliższych wyjaśnień. (927-1-3)

Dla gospodarzy i rolników.
Angielskie nasienie buraków.
Buraki te, najpiękniejsze i najobfitsze w plonie ze wszystkich dotąd znanych buraków pastewnych, miewają objętości 1 do 3 stóp a po 5, 10, nawet 15 funtów, nie potrzebują pielęgnowania, obejdą się bowiem bez okopywania i obsypywania. Siew rozpoczyna się, jak tylko pogoda dozwala, w końcu Marca lub w Kwietniu. Drugi siew w Czerwcu, Lipcu, nawet jeszcze w początkach Sierpnia, ale wtenczas i na takim gruncie, z którego już zebrano plon np. zieloną karmę, wczesne ziemniaki, rzepak, len lub żyto. W 14tu tygodniach buraki te zupełnie wyrosną, pochodzące zaś z pierwszego plonu spasione będą z początkiem zimy, gdy buraki z drugiego plonu, zachowane będą na zimę, albowiem zachowują aż do wiosny swą pożywność i nie psują się. Funt nasienia wielkiego gatunku kosztuje 1½ talara, średniego gatunku 1 talar. Niżej ¼ funta nie sprzedaje się. Wysiew na morgę ½ fnt

Te angielskie gatunki buraków pastewnych zasługują na zalecenie dla swej wielkości i wydatności. Nareszcie sprowadzane są bezpośrednio z Anglii od znakomitych gospodarzy. Przepis uprawy dodaje się do każdego zamówienia. Zamówienia z dołączeniem należytości wypełniają się odwrotną pocztą. Sprzedaje to nasienie

(798) ***Ernst Lange***, w Alt-Schöneberg pod Berlinem.

Handel komisowy maszyn Friedlaendera
w Wrocławiu, Schweidnitzer Graben 13,
poleca najdoskonalsze **maszyny** z **zaręczeniem** i najlepszemi **rekomendacyami.**

R. Hornsby & Sons, wyborne **trwałe** i rzadkiej działalności **Lokomobile** i **Młocarnie,**
Żniwiarki i Kosiarki amerykańskie i angielskie,
Huntschego wyborne **maszyny do młócenia koniczyny,** które **bez względu na słotę wymłacają ziarno bez uszkodzenia, Maszyny parowe, Młyny, Kieraty, Młocarnie, Siewniki szerokorzutne, Roztrząsacze nawozu, Wagi bydlęce i mostowe, Friedländera patentowane siewniki Schumanna.** (792-2-2)

Obwieszczenie.
L. 432. (859-3-3)

Wydział Rady powiatowej Pilznieńskiej podaje do powszechnej wiadomości, iż w dniu **30 Czerwca 1871 r.** począwszy od godziny 10ej przed południem, odbywać się będzie **licytacya** *in minus* przedsiębiorstwa budowy drogi powiatowej z Pilzna do Czarny, a mianowicie przestrzeni tej drogi 2052 sążni obejmującej, za ogólną cenę wywołania złr. 6525 cent. 13½ w. a. przez oferty pisemne, a to na całe przedsiębiorstwo, lub częściowo: na dostawę szutru, roboty ziemne lub budowę mostów.

Oferty pisemne ostemplowane i zaopatrzone w 10% wadyum, oddane być mają w kancelaryi Wydziału powiatowego w Pilznie, najdalej po dzień 30 Czerwca r. b. do godziny 10ej z rana, z oświadczeniem, iż licytujący przyjmuje znane sobie warunki licytacyjne.

Zatwierdzenie aktu licytacyi zależy bezwarunkowo i wyłącznie od uchwały Wydziału powiatowego.

Szczegółowe warunki licytacyi i kontraktu, tudzież plany i kosztorysy przejrzane być mogą każdego czasu w kancelaryi Wydziału powiatowego.

Pilzno dnia 14go Czerwca 1871.

Prezes:
L. Boznański.

Od 1go Lipca
całe pierwsze piętro
do najęcia,
przy plantacyach, kwartalnie, z meblami lub bez mebli. Połowa tego piętra na rok cały może być wynajętą.

Bliższa wiadomość w nowych Łazienkach u pisarza sprzedającego bilety. (915-?-3)

Potrzebny jest Ekonom,
bezżenny, zaraz. (889-4-5)
Bliższa wiadomość za listami opłatnemi pod adresem: **S. Ż. N. p. r. Bochnia.**

Choroby sekretne,
osłabienie męzkie, skutki samogwałtu, choroby ustroju moczowego, leczy gruntownie z zaręczeniem wedle 21-letniej doświadczonej metody

Dr. A. Gross,
specyalista, lekarz kobiet, członek wiedeńskiego wydziału medycznego,

Zakład ordynacyjny: Wien, II. Glockengasse Nr. 6. — Pacyenci zamiejscowi przysyłają szczegółowy opis wraz z honorarium 5 złr. w. a., na co odwrotną pocztą odbiorą odpowiedź i lekarstwo. (144—23-50)

Powszechnie ulubiony i według uznania lekarzy wypróbowany
Styryjski
Sok ziołowy,
jest zawsze świeżo do nabycia
w Krakowie:
u pp. ***J. Jahna, W. Fenza*** i ***J. Trauczyńskiego.***
Jedna flaszka kosztuje 80 cent.
(839-4-24)

Młody człowiek,
kawaler, który ukończył szkołę leśnictwa i ma egzamin rządowy na leśniczego, **szuka umieszczenia** przy dozorze lasu w Galicyi lub w Królestwie Polskiem pod bardzo przystępnemi warunkami. Świadectwo i rekomendacyę na żądanie złoży. Uprasza zgłosić się do *Administracyi „Czasu."* (846-6-6)

Osoby,
któreby chciały się podjąć **urządzenia studni** na Komorze celnej Michałowice, zechcą się zgłosić do tejże Komory dla powzięcia w tym względzie bliższych szczegółów. (902-3 3)

KRYNICA.
Wielki dom gościnny Seiferta
„pod trzema różami",
obok nowych Łazienek położony, na sposób zagraniczny urządzony, w wszelkie wygody zaopatrzony, poleca się osobom przybywającym do Krynicy. (862-2-5)

Trzy buhajki,
czystej krwi holenderskiej, popielate z białem (wschodnio-fryzyjskie), srokate, najstarszy blisko lat dwa, drugie młodsze.

Trzy angielskie Chothorn
białe młode buhajki — oraz różnego wieku piękne **prosiaki Sufolki i Jorkchire,** najstarsze sześć miesięcy, sztuk 30, do sprzedania w GIEBUŁTOWIE, poczta Kraków.

Giebułtów d. 14 Czerwca 1871 r.
(898-3 3)

Dom murowany
z Ogrodem warzywnym i owocowym
pod Nr. 4 na przedmieściu Grzegórzki, jest pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w sklepie masarskim p. Armułowicza przy ulicy Floryańskiej. (9?2 1-4)

A. RIX
ofiaruje swym Szanownym odbiorcom i rozsyła na łaskawe pisemne zamówienia następujące nowe wynalazki:

Cebulę na brodę, poręczony środek, aby w przeciągu 14 dni na łysych miejscach pyszną brodę otrzymać. Poręczenie jest do tego stopnia pewnem, że w razie bezskuteczności zwraca się pieniądze.

Meluzine, poręczony środek, aby w przeciągu 12 dni na zawsze zniknęły piegi, plamy żółciowe, chrostki itp. 1 orygin. pakiecik Meluzine 90 c. z przepisem użycia.

Proszek na pot, aby usunąć przykry pot u nóg. 1 pakiet 40 c.

W 3 minuty najbielsze zęby. Najlepszy środek na zęby. Za pomocą tego środka nawet czarne zęby będą w 3ch minutach najbielsze i najczystsze, osad kamienny i nieprzyjemna woń natychmiast usuniętą. 1 pakiet 45 c.

Eter na muchy. Paru kroplami tego eteru można największą liczbę tych przykrych owadów natychmiast wytępić. 1 flakon 25 c.

Olejek orzechowy Antoniego Rixa. Ten olejek orzechowy z wygniecionych zielonych łupin orzechowych, nadaje każdemu jasnemu włosowi ciemną barwę. 1 flakon 25 c.

Lakier na meble, flakon za 45 c. wystarcza na wszystkie meble w pokoju i zastępuje politurę.

Elektryczne szczoteczki do zębów 45 c.

☞ Powyższe przedmioty jedynie tylko można dostać u fabrykanta pana (664-5-12)

Antoniego Rixa,
w WIEDNIU, Praterstrasse Nr. 16.
i możemy te pożyteczne artykuły z własnego doświadczenia każdemu polecić.

Do Pana Edwarda Skirlińskiego!
Na inserat mój, ostrzegający przed kupnem Woli Łużańskiej, odpowiadasz Pan publiczną obelgą, nazywając ostrzeżenie moje **kłamstwem.** Aby postępek Pański napiętnować należycie i postawić pod pręgierz opinii publicznej, przytaczam dosłownie artykuł z układu zawartego z administratorami dóbr naszych.

„Art. XIV. Ponieważ dobra Wola „Łużańska, poprzednio Wgo Władysława Skrzyńskiego własne, w czasie „administracyi sprzedane były drogą „przymusowej licytacyi, i **gdy nabywca takowych pan „Edward Skirliński, nabywając te dobra w porozumieniu z JW. Witem hr. Zeleńskim i W. „Janem Skirlińskim, jako ówczesnemi administratorami majątków Wch Skrzyńskich, „zobowiązał się tymże, „iż odstąpi dobra te na „własność dzieciom W. „Władysława i Zuzanny Skrzyńskich, za „zwrotem li własnych „przytem kosztów i wydatków,**— przeto na wypadek, „gdyby p. Edward Skirliński wzbraniał się uczynić zadość temu zobowiązaniu, lub jakiekolwiek nieuprawnione stawiał w tem trudności, i „gdyby w skutek tego Wni Skrzyńscy zmuszeni byli chwycić się drogi „sądowej, — na ten wypadek i gdy „Wna Zuzanna Skrzyńska zadość uczyni w zupełności zobowiązaniom „w art. XIX tego aktu przyjętym, „JWny Wit hr. Żeleński i Wny Jan „Skirliński zobowięzują się dostarczyć „Wym Skrzyńskim, o ile to w ich „mocy, wszelkich dowodów i potrzebnych wiadomości, aby zmusić pana „Edwarda Skirlińskiego do zadosyćuczynienia wymienionym wyżej zobowiązaniom."

Jeżeli do tego dodam, iż zobowiązanie wyż wzmiankowane ponowiłeś Pan osobiście wobec mnie samej, — i że inwentarz mój własny, do Woli Łużańskiej należący, a sprzedażą dóbr wcale nieobjęty, bezprawnie sobie przywłaszczasz — i mimo upominania się mego zwrócić nie chcesz, jak również przywłaszczasz sobie 100 morgów lasu należącego do Łużny — to niechaj każdy bezstronny osądzi, **jaką nazwą należałoby godnie uczcić Pańskie względem mnie postępowanie.** — Zwracając więc Panu niegodny i obelżywy zarzut kłamstwa — kończę na tem moją odpowiedź.

(960-1-) *Julia Skrzyńska.*

JAN GUGL,
handlarz fortepianów,



w WIEDNIU,
Stadt,
Kumpfgasse
Nr. 5,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że w swym blisko od 25 lat istniejącym zakładzie, utrzymuje nieustający skład przeszło 300 sztuk rozmaitych wyborowych instrumentów i zaleca takowe po następujących cenach:

Nowe fortepiano dokładnej budowy od złr. 260 do złr. 320
„ „ salonowe od złr. 280 do złr. 350
„ „ koncertowe od złr. 380 do złr. 550
Pianina damskie najlepszego wyrobu od złr. 300 do złr. 500
Używane fortepiana, jednak bez wady, z dobrym tonem i trzymające strój od złr. 60 do złr. 250
Harmonijki grające 1 do 5 sztuk z 3 do 18 rejestrowemi pociągami. . . od złr. 120 do złr. 600

Wszystkie instrumenta pochodzą ze znanych od wielu lat fabryk, a przy sprzedaży może być wystawione pisemne poręczenie na każdy instrument na 1 do 3 lat. (796-2-6)

NB. Cenniki i rysunki, tudzież bliższy opis instrumentów przesyła się na żądanie bezpłatnie.

Baltycki Lloyd.
Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej Szczecińsko-Amerykańskiej.
Bezpośrednia **pocztowa żegluga parowa** pomiędzy
Szczecinem a Nowym-Jorkiem
dotykając w danym razie **Kopenhagi** i **Christiansand,**
połączona nowemi żelaznemi parowcami pocztowemi I. klasy.

Franklin, kapitan F. Dreyer, we Wtorek 18 Lipca w południe.

Ceny jazdy: I. kajuta 100 tal. p. k. **Międzypokład** 55 talarów wraz z wiktem.
Fracht: Ł. 2. — i 15% primage za 40 stóp sześciennych **angielskiej** miary.
Wysyłka paczek do wszystkich części Ameryki. **Porto od listów** do i ze Zjednoczonych Stanów 2½ sgr. Listy należy adresować „via Stettin." (325-7-)

Względem jazdy i wysyłki towarów należy się zgłosić do Ajentów baltyckiego Lloyda, w Szczecinie do ***Dyrekcyi.***

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 23 czerwc.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 —	88 50
Bankn. pol. 100 złr.	407½	406
Ruble ros. za 100 rsr.	164¼	163¾
Talary pr. za 100 tal.	183¼	182
Bankn. pr. za 100 złr.	82½	82½
Srebro nowe austr.	122½	121¼
Dukat ważny	5 92	5 84
Napoleon d'or	9 91	9 83
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4½ gal. listy zas. z k	78¼	77¼
5% „ „ „ „ „	88	87
Obl. indemniz. z kup.	76¾	76
Ak. k. g. z dyw. bez. k	252	249
„ L. Cz. z całą wpł.	175	173
Akcye Bank. g. dH i P	72 —	70 —
Losy prem. węgiers.	95 —	93 —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —

Wiedeń 22 czerwc.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	59 90	59 80
5% „ „ sreb.	69 35	69 25
„ Obl. ind. niż. Aus	93 —	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	80 —	79 75
„ „ galicyj.	75 50	75 —
„ „ bukow.	74 —	73 50
„ „ siedmg.	76 75	76 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol.		
(pożycz.) 120 złr. (300	107 60	107 40

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 10	96 90
4% galicyjskie	— —	76 —
5% „	— —	84 25
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5% węgierskie. los.	89 60	89 30
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 20	86 80
5% Domin. pań. 120 fl.	124 75	124 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	288 50	288 —
„ „ „ 1854	95 —	94 50
„ „ „ 1860	100 —	99 80
„ „ „ 1864	127 —	126 75
„ Comorenta .	25 —	24 —
„ Kredytowe	175 —	174 50
„ żegl. par. na D	103 50	102 50
„ Księcia Salm	44 50	43 50
„ „ Palfy	33 —	32 —
„ hr. Klary . .	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy .	35	33 —
„ ks. Windischg.	24 —	23 —
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa . . .	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	786 —	785 —
Zakładu kredytow.	290 40	290 20
Żeglugi par. na Dun.	586 —	585 —
Kolei półn. Ferdynan.	2292	2287
„ rzadowej fr.-a.	423 —	422 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	224 —	223 50
„ Pardubickiej .	179 25	178 75
„ południowej .	176 20	176 —
„ Galicyjskiej . .	250 50	250 25
„ Czerniowieckiej	174 —	173 50
Kol. węg. półn. wsch.	164 25	164 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 50	162 25
Akc. kol. Alf. finmań.	177 50	177 —
„ „ Kosz.-Bogum.	100 75	100 25
„ „ Siedmiogrodz.	173 75	173 25
„ „ Cisańskiej.	250 25	249 75
„ „ Wschod. węg.	85 75	85 25
Akcye Bank. ang. au.	249 —	248 75
„ „ angl. węg.	88 50	88 —
„ Zakł. kred. węg.	110 75	110 25
„ banku frank. austr	121 25	121 —
„ „ węgierskiego	78 50	78 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	149 —	148 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związków.	107 —	106 75
„ dla obrot. ogól.	172 25	172 —
„ Tow. han. pł. leś.	36 75	36 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	94 25	93 75
Kolei rząd. St. 500 fr.	141 —	140 —
„ Emis. 1867 „	— —	138 50
Kol. połud. St. 500 fr.	110 80	110 60
„ Bony 1870-1874 6%	241 —	240 —

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k.m.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	105 25	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 25	93 75
Kol. połud-płn. niem.		
— 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze	96 50	96 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	106 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 25	100 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	79 —	78 75
„ „ „ Emisya 1867.	91 25	90 75
Kol. i Sied. fl. 200 a. w.	89 15	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 90	91 70
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	99 25	99 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. przeg. przem. kol. po 300 fl.	104 50	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 89	5 88
Złoto al marco . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 86	9 85[5]
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 —	121 75
Srebro, kupony . . .	122 25	121 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 83[50]	1 83[25]
Lwów 21 Czerwca.		
Dukat holenderski .	5 83	5 76
„ cesarski . . .	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 15	9 98
Rubel srebr. rosyjski	1 95	1 90
„ pap. „	1 64	1 63
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 25	84 25
„ 4%	76 —	75 —
Listy zast. banku hip	90 —	89 50
Obligi indem. b. kup	75 60	75 15
Akcye kol. gal. b. kup.	251 25	250 25
„ lwow.-czer.	174 25	173 50
Akcye Banku hip. gal.	131 50	128 —
Warsz. 22 czerwca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 67	88 17
„ „ 2 ser. „	87 33	87 33
„ kupon „	— —	2 —
Listy zastawne nowe	88 —	87 60
kupony	— —	2 50
Listy likwidac. „	73 10	72 77
kupon „	— —	— 23¾
Kolej warsz. wied. „	75 50	— —
„ warsz byd. „	68 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łódzka	100 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.36
„	wiedeński	6. 3 10.10	3,33	9.52 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*